

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, niedziela 17 lutego 1946 r.

P Nr 46 (350)

Nasz pieniądź

Istnieje w Polsce kategoria ludzi, modlących się gorąco i z serca o — inflację. Byłaby to dla nich wspaniała okazja łatwego, lecz wielkiego wzbogacenia się, byłaby to jedyna możliwość zebrań w krótkim czasie fantastycznych zysków. Mało by to ich obchodziło, że równocześnie cały naród pogrążony był w kompletnej nędzy, że urzędnik czy robotnik za swoje ciężko zapracowane zarobki nie mógłby kupić wówczas nawet bochenka chleba lub paczki papierosów, a gdyby nawet mógł, to nie wiadomo, czyby dostał, bo wiemy przecież, że gdy z godziny na godzinę ceny rosną, to jest co prawda wielu nabywców, ale mało sprzedawców. Nie jest to jednak argument dla „zwolenników” inflacji. Dla nich znalazłby się chleb i nie tylko chleb ale i masło, kawior itd. Paciubliwych przecież dolarom lub inną, zagraniczną walutą, która dopiero wtedy zyskałaby zawrotną wartość. I mimo, że min. Dąbrowski kilkakrotnie już wyjaśnił, że polityka skarbowa Rządu idzie po linię wzmocnienia i ustabilizowania złota, to jednak ludzka się oni jeszcze — a może jednak... I ludzka się mimo faktów, których dostarcza co dzień robotnik w fabryce, górnik w kopalni, rzemieślnik w warsztacie, ludzka się mimo, że każdego dnia przybywa coraz więcej towarów na rynku, ludzka się mimo że wystarczy rozrzeć się uczucie w tym co dokonaliśmy dotąd i porównać z tym, co było przed miesiącem, dwoma czy trzema, aby uprzytomnić sobie, że droga, którą kroczymy, w żadnym wypadku nie jest drogą inflacji.

Co może być miernikiem dla określenia wartości naszego pieniądza? Czy dolar lub funt szterling w kursu czarnej giełdy? Otóż stanowczo nie. Czarny rynek w obecnych naszych warunkach nie jest barometrem rzeczywistości w Polsce. Jeżeli dolar spada lub idzie w górę, to nie znaczy wcale, że złoty zyskuje lub traci na wartości. Operacje czarnogieldowe są zupełnie odrębne i mają charakter czysto wewnętrzny. Wygórowana cena dolara czy funta jest wynikiem improwizacji „miarodajnych czynników”, tj. rekinów czarnej giełdy, którzy skupiając w swych rękach znaczne ilości „obcej waluty”, mogą dowolnie regulować podaż i popyt, rzucając na rynek znaczne ilości lub je ściągając, ustalając w ten sposób tzw. kurs dnia. Międzynarodowa lub krajowa sytuacja polityczna wpływa na kurs dolara o tyle, o ile to dogadza waluarzom. Jest ona dla nich pretekstem do zwykowania lub obniżania kursu dolara. Byrnes wygłosił mowę — dolar idzie w górę. Molotow zareplikował — dolar spada. Może być też odwrotnie. W tej dziedzinie nie ma żadnej reguły prócz zasady, że wszystko jest dobre co przynosi zysk w spekulacji. Celem tych machinacji jest wysysanie „drobnych ciulaczy” jak najwięcej posiadanych przez nich „oszczędności” walutowych. Zdobyta waluta lokuje się częściowo za granicą, częściowo obraca się na „handel zagraniczny”, tzn. za przemyślane dolary sprowadza się do Polski przemyślane towary. Poza tym im więcej waluty wpływa do rąk „zawodowców”, tym więcej posiadają oni wpływ na ustalenie kursu na rynku czarnogieldowym. Konkurencja dla zawodowych waluarzy są wspomniani „drobni ciulacze”. Są to ludzie, którzy zarobiwszy w ten czy inny sposób większe sumy, nawiasem mówiąc rzadko inaczej, niż szabram, w obawie przed przyszłością lokują wszystko w dolary i funty. A nuż będzie wojna — kombinują sobie — lepiej mieć wtedy dolary, będzie je można łatwiej strześć, chowając w podwójnym oklecie, albo zaszywając w kalesonach lub innej bieliźnie.

O dowolności operacji czarnogieldowych świadczą również fakt, że nie pozostają one w żadnym związku z notowaniami zagranicznych czarnych rynków. Wartość funta określana jest zasadniczo w stosunku 4-okrotno do dolara. U nas natomiast odcinki 5-cio, 10-cio funtowe i większe notowane są zaledwie 1 i pół razy więcej niż dolar, zaś pojedyncze banknoty około 2 i pół razy. Przed 3-ma miesiącami było akurat odwrotnie. Czy dzieje się to dlatego, że panowie waluarze nie mają zaufania do Wielkiej Brytanii? Nie podobno. Moment zaufania nie odgrywa tu najmniejszej roli. Rynek czarnogieldowy hołduje pewnym „modom”, a obecnie jest u nas moda na dolary. Ta część dla dolara nie jest na ogół podzielana za granicą, nie licząc naturalnie krajów, przetrzymujących inflację lub będących w katastroficznej sytuacji żywiołowości. W Szwecji np. dolary na czarnym rynku są tańsze niż w bankach państwowych.

Można zatem śmiało stwierdzić, że dolar w rękach czarnogieldziarzy przestał mieć niemal charakter pieniądza, a stał się „towarem”, mogącym o tyle łatwiej wzbogacić, że nie wymaga kosztownych fabryk dla jego produkcji, ani też personelu, któremu trzeba płacić, zaś w razie sprzyjającej koniunktury stałby się „artykułem pierwszej potrzeby”. Taka koniunktura byłaby inflacja — i na to czekają zarówno „zawodowcy” jak i „drobni ciulacze”.

Nie dolar jednak decyduje o wartości naszego pieniądza. Złoty polski nie ma, co prawda, pokrycia w złocie, lecz opiera się na majątku państwowym, a nie trzeba być specjalnie bystrym obserwatorem, aby stwierdzić, że potężnieje on z dnia na dzień. Nasze złoto — to kopalnie węgla, fabryki wielkiego i średniego przemysłu, rozbudowujące się

Nota Rządu Polskiego do Anglii w sprawie wojska polskiego pod dowództwem brytyjskim

Warszawa (PAP). Dnia 14 bm. skierowana została do ambasady brytyjskiej nota, wyluszcująca stanowisko Rządu R. P. w sprawie oddziałów Wojska Polskiego, pozostających pod dowództwem brytyjskim. Treść noty jest następująca:

Rząd Polski, pragnąc jak najrychlej zjednoczyć wszystkich Polaków, którzy walczyli z niemieckim najazdem, oraz połączyć ze sobą rodziny rozdzielone wskutek działań wojennych, postanowił doprowadzić jak najszybciej do repatriacji tych oddziałów Wojska Polskiego, które walczyły u boku sprzymierzonych Wojsk Brytyjskich.

Zgodnie z układem, zawartym z Rządem Jego Królewskiej Mości przez rząd śp. gen. W. Sikorskiego, jednostki Wojska Polskiego, które pozostawały pod rozkazami emigracyjnego rządu polskiego, podlegały dowództwu brytyjskiemu wyłącznie pod względem operacyjnym, zachowując poza tym całkowitą niezależność. Dowódca tych oddziałów był stale wyznaczany przez uznany wówczas przez Rząd Jego Królewskiej Mości polski rząd emigracyjny w Londynie. Dotyczyło to nawet kandydatury, na której strona brytyjska spoglądała niechętnie, jak np. gen. Sosnkowski.

Z chwilą uznania przez Rząd Jego Królewskiej Mości Polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, ten ostatni pragnął sprowadzić oddziały do kraju, wyznaczając na ich dowódcę gen. broni K. Świerczewskiego, ówczesnego dowódcę II Armii Wojska Polskiego. Rząd Jego Królewskiej Mości odmówił przekazania dowództwa nad oddziałami polskimi generałowi, wyznaczonemu przez Rząd Jedności Narodowej. Równocześnie władze brytyjskie podporządkowały sobie oddziały polskie pod wszystkimi względami, obejmując formalnie naczelne dowództwo nad nimi. Zachowano ich odrębny charakter, oznaki itp., co faktycznie oznaczało utrzymanie poprzedniego stanu rzeczy.

Równocześnie, wbrew oficjalnym protestom polskiego attaché militaire w Londynie, władze brytyjskie zarządziły w oddziałach polskich w dniu 21. 9. 1945 r. deklaratorem się żołnierzy polskich na powrót do kraju. Żołnierze, którzy się zadeklarowali do kraju, zostali z oddziałów polskich wyeliminowani, pozbawieni broni, sprzętu, organizacji wojskowej i przeniesieni do tzw. obozów repatriacyjnych. Doprowadziło to do tego, że w jednostkach, używających polskich znaków państwowych i nazywających się w Anglii wojskiem polskim, pozostali ludzie, którzy nie wyrazili chęci powrotu do kraju i byli dowodzeni przez wrogich Rządowi Jedności Narodowej oficerów.

Sam akt z dnia 21. 9. 1945 r. poprzedzony był długotrwałą, zaczęta propagandą pewnych emigracyjnych czynników polskich przeciwko Rządowi Jedności Narodowej i wywieraniem nacisku na Jolannę Rządowi Jedności Narodowej oficerów i żołnierzy. Akt deklarowania się nastąpił przy całkowitej nieobecności oficjalnych przedstawicieli Rządu Jedności Narodowej, a naj-

częściej także przy nieobecności przedstawicieli władz brytyjskich.

Aczkolwiek fakty te nie dadzą się pogodzić z poszanowaniem niezaprzeczalnych uprawnień Rządu Jedności Narodowej do posiadania zwierzchnictwa nad wszelkimi polskimi siłami zbrojnymi za granicą, to jednak Rząd Polski z niezwykłą cierpliwością nie szczędził wysiłków, aby osiągnąć sprowadzenie oddziałów polskich do kraju w jak najrychlejszym czasie.

Kierując się tą myślą przewodnią, Rząd Jedności Narodowej wysłał dnia 15. 10. 1945 r. do Londynu specjalną Misję Wojskową, pod kierownictwem gen. bryg. I. Modzelewskiego.

Stosownie do instrukcji Rządu Jedności Narodowej Misja Wojskowa zaproponowała Rządowi Jego Królewskiej Mości następujące rozwiązanie zagadnienia oddziałów polskich, czyniące, zdaniem Rządu Polskiego, zadose wymaganiom za równo angielskiej, jak i polskiej strony:

1. Przecięcie dowództwa nad całością przez oficerów wyznaczonych przez Rząd Jedności Narodowej.

2. Udośćpień oddziałom polskim informacyjnych materiałów Rządu Jedności Narodowej, aby żołnierze polski informowani dotychczas tendencyjnie przez reakcyjne dowództwo polskie, mogli się wreszcie dowiedzieć prawdy o swoim kraju i o przyszłości, jakie go tam czeka.

3. Przeprowadzenie w obecności przedstawicieli władz brytyjskich swobodnego deklarowania się tych oficerów i żołnierzy, którzy do kraju wracać nie chcą.

4. Wyeliminowanie tych ostatnich z jednostek polskich i przekazanie ich do dyspozycji władz brytyjskich.

5. Powrót pozostałych do kraju w oddziałach ze sztandarami, bronią i sprzętem.

W ten sposób rozwiązanie spotkał się z odmową ze strony Rządu Jego Królewskiej Mości. Propozycje w tym samym duchu ponownie zostały jeszcze w następnych dokumentach, a mianowicie w nocy Ambasady R. P. w Londynie z dnia 18 grudnia 1945 r., Nr 745/24 oraz w nocy Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Zgymnta Modzelewskiego z dnia 14 stycznia 1946 roku, Nr 745/8, jako też w rozmowach osobistych Podsekretarza Stanu Modzelewskiego z Ministrem Bevinem w grudniu ub. r. Za każdym jednak razem spotykał się ze sprzeciwem ze strony brytyjskiej w najbardziej zasadniczej sprawie — przejęcia przez Rząd Jedności Narodowej dowództwa nad oddziałami polskimi.

Wykazując maksymalną dobrą wolę, Rząd Jedności Narodowej przyjął tych żołnierzy, którzy zadeklarowali się w dniu 21. IX. 1945 roku, bez sprzętu, bez broni, bez materiałów sztabowych, których nie przysłano w ogóle, aczkolwiek nie brakowało oddziałów, wracających do kraju w przeważającej swej części. Powracających żołnierzy wyposażono jedynie w ręczne karabiny, niejednokrotnie stare, nie używane przez nich typy. Stawiając jednak ponad wszystko zrozumiałą tęsknotę tych żołnierzy do kraju,

Rząd Jedności Narodowej wolał przyjąć ich w takim stanie, niż narażać na dalsze bezcelowe wyczekiwanie powrotu.

Równocześnie okazało się, że aczkolwiek władze brytyjskie objęły same dowództwo nad oddziałami polskimi, uważając dawnych ich dowódców tylko za „agentów brytyjskich” łatwiej przeprowadzenia tych posunięć, które łatwiej przeprowadzić polskimi drogami organizacyjnymi (list War Office do Misji Wojskowej z dnia 8 października 1945 roku, Nr 8173/426/SD 5) to jednak faktycznie, jak tego dowodzą liczne dokumenty — stare, reakcyjne dowództwo i korpus oficerski na czele z gen. Kopańskim, Anderssem i innymi, nadal istnieją, i w porozumieniu z p. Arciszewskim i Raczkiewiczem, kontynuują swą wymierzona przeciwko Rządowi Jedności Narodowej działalność.

Co więcej, wyżsi oficerowie z wymienionymi generałami na czele, te wroga Polsce działalność nawet zaostrzyli, a równocześnie w celach zagadkowych i niepokojących powiększają stan liczebny II Korpusu.

Wychodząc z założenia, że dalsze trwanie tego anormalnego stanu rzeczy nie leży w interesie współpracy polsko-brytyjskiej i utrwalenia pokoju w Europie, Rząd Jedności Narodowej ma zaszczyt zakomunikować Rządowi Jego Królewskiej Mości, że z dniem dzisiejszym polskie jednostki lądowe, morskie i powietrzne za granicą, nie mogą być nadal uważane za jednostki Wojska Polskiego.

Toteż Rząd Jedności Narodowej domaga się, aby jednostki te zostały niezwłocznie rozwiązane i nie mogły korzystać z prawa noszenia polskich znaków państwowych oraz polskich dystryktów wojskowych.

Pozostali oficerowie i żołnierze byłych oddziałów polskich będą mogli powrócić do kraju po indywidualnym zgłoszeniu się do Konsulatów R. P. Rząd Polski poczyni wszelkie ułatwienia, ażeby żołnierze ci, którzy tak dzielnie bitli się o sprawę Polski i wszystkich Narodów Zjednoczonych, mogli powrócić jak najszybciej do kraju, gdzie tak, jak ich koleży, którzy powrócili przed nimi, przyjęci zostaną z serdecznością i troskliwością przez swe rodziny i przez władze państwowe.

Warszawa, dnia 14. lutego 1946 roku.

Londyn (obsł. wł.) W związku z wiadomością radia warszawskiego, że Rząd Polski wręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie pismo z żądaniem ostatecznej likwidacji polskich oddziałów wojskowych za granicą, będących pod brytyjskim dowództwem, w Izbie Gmin ogłoszono, że brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin wygłosi niebawem oświadczenie wyjaśniające politykę rządu brytyjskiego odnośnie wojsk polskich w związku z tym pismem brytyjskim. Przypominając, że rozmowy w sprawie wojsk polskich na zachodzie Europy toczyły się w Londynie i Warszawie już od szeregu miesięcy.

Rząd brytyjski ma nadzieję, że stanowisko w tej sprawie zostanie wkrótce wyjaśnione.

Rozkład moralny NSZ

Mordercy z Wierchowin przed sądem — Co mówi akt oskarżenia

Warszawa (obsł. wł.). Przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się 17 bm. proces grupy działaczy NSZ z terenu województwa lubelskiego, aresztowanych w okresie od 10 lipca do 18 października 1945 r. Na ławie oskarżonych zasiadło 23 członków tej organizacji z Zgymntem Wołasińskim pseudonim „Błyskawica i Zenon” na czele. Sądzi okręgowy sąd wojskowy okręgu warszawskiego. Ławę obrony zajmują adwokaci: Rettinger, Więkowska, Szymorski, Bie-

jak, Pintara, Brzezińska, Kierski i Maślanko. Proces, który odslania ponure kulisy działalności NSZ w Lubelszczyźnie i pamiętnego napadu na wieś Wierchowin, w powiecie krasnostawskim w dniu 6 czerwca roku ubiegłego, wzbudził powszechne zainteresowanie.

Na sali obok licznych przedstawicieli prasy krajowych, obecni są również korespondenci zagraniczni. Z prasy zagranicznej reprezentowane są dzienniki rosyjskie (Agencja Tass), angielskie

(Daily Telegraph), amerykańskie, francuskie i prasa polska wychodząca z St. Zjednoczonych.

Główny oskarżony Z. Wołasiński, liczący obecnie lat 32, rozpoczął swoją karierę konspiracyjną w grudniu 1939 roku, wstępując do ówczesnego ZZW. Od września 1942 roku, aż do chwili aresztowania działał z ramienia NSZ w lubelskim okręgu. W dalszym ciągu na ławie oskarżonych zasiada: Jaroszyński (pseudonim — „Roman”), Łuszczynski Kazimierz — (pseudonim „Mateusz i Rosa”), Nowak Józef, Zgymnt Roguski (pseudonim „Feliks-Arkula i Kasper”) ongiś oficer zawodowy, Łojek (pseudonim „Opona”), Karanda Franciszek, który był w obozie w Szczepiornie. Jako legionista internowany był przez Niemców, po czym przeszedł do współpracy z Niemcami w szeregi NSZ. Borys Grzegorz, Pakierski Tadeusz, Przysięski Witold — urodzony w St. Zjednoczonych, nie posiada właściwie określonego obywatelstwa, Karaczmarczyk St., Szoloch Franciszek, Opawski Leon, Wardy Edward, Sabita, Zarembski Eugeniusz, Ulanowski Władysław, Świed Jan, Madej Franciszek, Szulakowski Edward, Jan Kowalski i wreszcie była urzędniczka Sądu Okręgowego w Lublinie Maria Kałużna. Po ustaleniu personalii oskarżonych sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia stwierdza na wstępie, że w okresie lat ciężkiej okupacji hitlerowskiej, gdy cały naród był w walce z najęzdzcą niemie-

Stanisław Sokołowski

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Z obrad parlamentu świata

Zamknięcie pierwszej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych

Kryzys żywnościowy—Sukces amerykańskich Związków Zawodowych

London (obsł. wł.). Zgromadzenie ogólne ONZ zakończyło swą pierwszą sesję 14 bm. Na zakończenie delegaci 51 narodów wysłuchali przemówienia premiera Attlee, przewodniczącego Zgromadzenia ministra Spaska i sekretarza generalnego L. E. Druga sesja Zgromadzenia ONZ odbędzie się we wrześniu br. w St. Zjednoczonych. Zgromadzenie powitało wielokrotnie oklaskami mowę premiera Attlee, który dokonał przeglądu prac Zgromadzenia, a szczególnie utworzonej Komisji dla energii atomowej, rozważał zagadnienia humanitarne światowej sytuacji żywnościowej i zagadnienie uchodźców.

Premier dał wyraz przekonaniu, że w szczytch debatach, w których wyrażone były otwarcie uczucia kół z narodowego punktu widzenia, zaciętnie się wzięły koleżeństwa pomiędzy przedstawicielami różnych państw.

Na ostatnim posiedzeniu pierwszej sesji Zgromadzenia zajmowano się dwoma problemami: sprawą światowego kryzysu żywnościowego, oraz rozpatrzeniem żądania Światowej Federacji Związków Zawodowych. Zgromadzenie przyjęło przez akklamację rezolucję, wzywającą wszystkie rządy do natychmiastowej akcji, mającej na celu rozwiązanie i zapewnienie maksymalnej produkcji żywności. Delegaci dwudziestu krajów, będących największymi eksporterami żywności na świecie, przyrzekli jak najdalej idącą pomoc. Australia podejmie nawet wielkie ryzyko wyczerpania swoich własnych zapasów. Młyny będą pracowały na trzy zmiany. Każdy dostarczony gram żywności poświęcony będzie zwalczaniu groźnej sytuacji żywnościowej. Kanada, która wysłała już znaczne ilości żywności, podejmie kroki, zmierzające do zwiększenia tej ilości. Podczas debaty nad sytuacją żywnościową, delegat Indii zwrócił się z apelem do Zw. Radzieckiego, przypominając o pomocy, której Indie udzieliły Zw. Ra-

dzieckiemu podczas bitwy o Stalingrad. Dania, której spożycie masła i bekonów jest znacznie niższe od spożycia w okresie okupacji, przyrzeka zwiększenie swego wywozu. Na posiedzeniu tym przemawiał także delegat Zw. Radzieckiego Gromyko, który zobrazował trudności wobec których stoją państwa, które znajdowały się pod okupacją nieprzyjaciela i powiedział, że wysiłki ich powinny być wsparte przez inne kraje oraz wezwał do poczynienia odpowiednich kroków celem oszczędzania żywności. Delegat Grecji zwrócił uwagę Zgromadzeniu, że zwiększenie eksportu pszenicy oznacza życie lub śmierć.

Do debaty nad sytuacją żywnościową, w której nie było głosowania. Zgromadzenie ONZ przeszło do rozważania sprawy udziału Światowej Federacji Związków Zawodowych w pracach Narodów Zjednoczonych.

Przedłożona Zgromadzeniu rezolucja zaleca, aby Rada Gospodarczo-społeczna zasięgała opinii Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowego Zw. Spółdzielczego, Amerykańskiej Federacji Pracy i innych międzynarodowych i państwowych organizacji. Delegaci Zw. Radzieckiego i Ukrainy wnieśli poprawkę, aby konsultacja ograniczyła się do Światowej Federacji Związków Zawodowych. Odbłyło się głosowanie, podczas którego wnioski te zostały przez zebranych odrzucone. Następnie uchwalono pierwotną rezolucję. Z kolei przystąpiono do załatwienia pozostałych punktów programu. Delegat St. Zjednoczonych Stettinius wyraził w imieniu swojego kraju uznanie za powziętą przez Zgromadzenie decyzję o wybraniu miejscowości na stałą siedzibę w St. Zjednoczonych.

Posiedzenia Rady Bezpieczeństwa odbywać się będą bez przerwy. W dniu 14 bm. Rada zajmowała się skargą Syrii i Libanu o stałą obecność

wojsk brytyjskich i francuskich i proteście tych krajów.

Sekretarz generalny ONZ, Lie. uda się zapewne dziś z Londynu do Norwegii, aby załatwić swe sprawy przed wyjazdem do tymczasowej siedziby ONZ w Nowym Jorku.

Spór proceduralny w sprawie Syrii i Libanu

London (obsł. wł.). Jak podaje korespondent radia brytyjskiego, Rada Bezpieczeństwa postanowiła odłożyć do późniejszego rozważania ważne zagadnienie, a mianowicie, czy sprawa Syrii i Libanu jest sporem, czy jedynie sytuacją, która może doprowadzić do międzynarodowych tarć. Jeżeli sprawa jest sporem, to państwa zainteresowane — Francja i W. Brytania, nie mogą głosować w tej sprawie i dlatego nie mogłyby też skorzystać z przysługującego im prawa „weta”. Jeżeli sprawa ta jest „sytuacją”, państwa te zatrzymują nie tylko prawo głosowania, ale i prawo złożenia weta.

Specjalna delegacja polska wyjechała do Pragi

Warszawa (PAP). 14 bm. opuściła Warszawę, udając się do Pragi delegacja Rządu Polskiego dla rokowań z Czechosłowacją, mająca na celu omówienie całokształtu zagadnień związanych ze stosunkami polsko-czeskimi, — z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzymowskim na czele.

W skład delegacji wchodzi: Minister Administracji Publicznej dr Kiernik, Minister Sprawiedliwości K. Świątkowski, Minister Żegluga i Handlu Zagranicznego Jedrzychowski, Minister Pelonomocny i dyrektor Departamentu Politycznego

Pomoc Kanady dla Polski

London (obsł. wł.). W Kanadzie rozpoczęto akcję pomocy dla Narodów Zjednoczonych, a między innymi i dla Polski. Na prośbę polskiego ministra zdrowia i PCK, fundusz przeznaczony dla Polski zostanie użyty na zakup pszenicy.

Dom T. Kościuszki w Lublinie

Lublin (obsł. wł.). W Lublinie zachował się do obecnej chwili historyczny dom, który był niegdyś w posiadaniu T. Kościuszki. W domu tym przebywał niegdyś Kościuszko przed wyjazdem z Europy.

Agencje i radio donoszą:

Do Pilzna przybył transport 15 zbrodniarzy niemieckich, którzy dopuścili się zbrodni na terenie Czechosłowacji podczas okupacji.

Narazek. Ograzani zostali przekazani rządowi włoskiemu, który ma zamiar interwować go na jednej z wysp Morza Tyrreńskiego.

Do Warszawy donoszą, że po dwuletniej przerwie Wesołowski znowu zaczął dymać.

Jak donosi agencja Reuters, Narodowy Trybunał w Pradze rozpatrywał sprawę znanego laszysy czeskiego Nowotnego, który współpracował z Gestapo. Sąd skazał Nowotnego na 20 lat ciężkich robót.

W Waszyngtonie ogłoszono orzeczenie o rezygnacji ambasadora St. Zjednoczonych w Moskwie — Harrimana.

Nowy rząd perki przedstawił się 14 bm. szachowi.

Dnia 9 lutego anglo-amerykańska komisja dla spraw Palestyny odwiedziła preza Centralnego Komitetu Żydów Polskich, posła Sommersteina i odbyła z nim długą konferencję.

Agencja Reuters donosi, że rząd chiński, który niedawno uznał niepodległość Mandoi zewnętrznej, ma wkrótce podpisać pakt przyjaźni z tym państwem.

Rozkład moralny NSZ

(Dokończenie ze strony 1-szej)

okim, znalazły się w Polsce elementy, które świadomie odrzuciły program walki z okupantem, wysuwając hasło walki z ruchem wywoławczym Narodu Polskiego.

Te elementy „faszystowskie rekrutowały się w tak zw. związki jaszczurzym, przekształconym następnie w narodowe siły zbrojne, oddziały NSZ. W czasie okupacji zostały wykorzystane przez wroga na prowadzenie walki z oddziałami partyzanckimi i wzniecanie walk bratobójczych.

Świadczą o tym dokumenty i zeznania aresztowanych członków NSZ i innych organizacji. Bandy NSZ były w znacznym stopniu ubrzmiane przez okupanta stanowiąc na poszczególnych terenach bezpośrednie uzupełnienie sił niemieckich kierowanych przeciwko polskim oddziałom partyzanckim. Oskarżeni byli w swoim czasie szkoleni w specjalnych szkołach hitlerowskich.

Niektórzy zostali wyrzuceni z samolotów niemieckich w celu przeprowadzenia dywersji na ziemiach polskich.

NSZ po 22 lipca 1944 r. mając swoich przedstawicieli i wodzów w składzie tzw. emigracyjnego rządu londyńskiego prowadzili swą zbrojniczą działalność na rozkaz tego rządu bądź też za jego aprobatą. Zarządzenia, którym się podporządkowywali zmierzali do zniszczenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, przez tworzenie band rekrutujących się z szumowin społecznych, nacjonalistów ukraińskich, Niemców itp.

W celu przeprowadzenia aktów terroru, napadów rabunkowych NSZ pod kierownictwem Komendy Głównej tworzy w kraju bojówki pod nazwą „Pogotowie Akcji Specjalnej” (Pas) i bandy leśne. Wśród innych przestępstw akt oskarżenia wymienia wymordowanie 144 funkcjonariuszy M. O. w woj. lubelskim za okres pierwszych miesięcy 1943, wymordowanie 106 osób cywilnych i wojskowych w pow. chełmskim w okresie 1944/45 i słynny napad na wieś Wierchowiny, pow. Krasnostaw, gdzie zgładzono w bestialski sposób 194 ludzi, w tym dzieci, kobiety i starców.

Akt oskarżenia, reasumując szereg faktów wnioskując, że NSZ uległ rozkładowi moralnemu, zamieniając się na zbiorowisko pospolitych rabusiów i morderców. Dalej akt oskarżenia przechodzi do charakterystyki poszczególnych oskarżonych i precyzyjne przestępstw oskarżonych wedle odpowiednich artykułów ustaw i dekretów oraz kodeksu karnego, wymienia nazwiska 22 świadków i dowody rzeczowe.

Oskarżony Wolamin Zygmunt został mianowany szefem P. A. S. na okręg 16-ty i na tym stanowisku zaczyna przeprowadzać inspekcje poszczególnych band leśnych. Jako zwierzchnik wszystkich oddziałów dywersyjnych na terenie Lubelszczyzny, wydaje w dniu 2 czerwca 1945 r. rozkaz koncen-

tracji band „Szarego”, „Jacka-Zemsty” — „Romana” i „Sokoła” koncentracji, której wynikiem był w czterech dni później napad na Wierchowiny. Jednym z wykonawców tego napadu był następny oskarżony Jaroszyński, występujący pod pseudonimem „Romana”. Przed tym napadem Jaroszyński dokonał w maju 1945 roku, na czele bandy złożonej z 50 ludzi napadu na wieś Starochosław. Później jest podkomendnym „Sokoła”, aż wreszcie staje się samodzielnym dowódcą bandy leśnej, która przeprowadziła dwukrotnie napad na oddziały Wojska Polskiego i brała udział w masakrze w Wierchowinach. Pod koniec swojej kariery zostaje mianowany szefem P. A. S. na okręg podlaski. Oskarżony Łuszczyński, był szefem PAS-u na miasto Lublin. Oskarżony Zwirek, jest główną figurą

NSZ-u w Lublinie. Jako kierownik oddziału pierwszego organizacyjnego, wydawał rozkazy likwidowania ludzi i przeprowadzania napadów i rabunków. Z jego rozkazu skoncentrowane bandy dokonały napadu na Wierchowiny. Pozostali oskarżeni przeprowadzali napady na instytucje bankowe i fabryczne, Izbę Rolniczą i wreszcie na Uniwersytet Lubelski, gdzie zrabowali ponad 100.000 złotych. Wszyscy oskarżeni przyznali się, że należeli do NSZ.

Oskarżeni Jaroszyński twierdzi, że był obecny w Wierchowinach, lecz czynnego udziału w napadzie nie brał. Pozostali oskarżeni wypierają się udziału w napadach, potwierdzając w zasadzie swoją przynależność do NSZ.

Oskarżeni Borys, Kaczmarek, Zarembiński i Kaluźna, do winy się nie przyznają. W piątek oskarżeni będą składali dokładniejsze wyjaśnienia. Badanie świadków przewidziane jest w poniedziałek w przyszłym tygodniu.

Drugie dzieło procesu

Zeznania Wolamina i Jaroszyńskiego

Warszawa (obsł. wł.). W drugim dniu procesu przeciw 23 członkom organizacji NSZ, sąd przystąpił do przesłuchiwania poszczególnych oskarżonych. Jako pierwszy zeznał oskarżony Wolamin (pseudonim „Bijaskawka” i „Zenon”). Wolamin twierdzi, że należał do NSZ do połowy lipca 1945 roku, a między 15 a 20 lipca 1945 roku był obecny u komendanta głównego NSZ „Henryka” w Warszawie i wówczas wraz z „Drażką”, szefem PAS-u na Podlasiu złożył oświadczenie, że dalej w NSZ pracować nie będzie. Oświadczenie to zostało przyjęte przez „Henryka”. Z Warszawy oskarżony Wolamin powrócił do Krasnostawu i, jak twierdzi, pracował tu bez przerwy do chwili aresztowania w Urzędzie Ziemiem, odrzucając wszystkie propozycje NSZ-u. Wolamin, omawiając w dalszym ciągu swego wyjaśnienia, różnic, jakie istniały pomiędzy oddziałami NSZ-u, powiedział, że należał do tej części NSZ-u, która weszła w skład Armii Krajowej i podporządkowała się całkowicie dowódczemu tej organizacji. Druga część rekrutowała się z członków O. N. R. i współpracowała z Niemcami. Na tym tle dochodziło do walki między dwoma oddziałami. Zamianowany został wówczas przez bandę „Bohuna”, szefem Komendy NSZ „Adam”. Na pytanie przewodniczącego, czy pozostał nadal w konspiracji w momencie, gdy istniały legalne władze państwowe, oskarżony odpowiada o odprawie, która odbyła się w Hermanowie w okolicach Łojewa. Na odprawie powiedział zebrany: „Złotyś przysięgę, musimy pozostać wierni organizacji”. Poza tym przeczytano rozkaz Bora-Komorowskiego skierowany do komendanta okręgu „Marcina”. Rozkaz ten brzmiał: „Do wojska się nie zgłaszać, pracy nie brać, pozostać w konspiracji”.

Przewodniczący odczytuje zeznania oskarżonego złożone w toku śledztwa, z których wynika, że Polska nie jest państwem suwerennym i że należy dążyć do obalenia obecnego ustroju państwowego przez wywołanie powstania. W końcu lutego 1945 roku oskarżony spotkał się, jak twierdzi, „przy padkow” z komendantem głównym „Henrykiem”, z którym w kilka dni później udał się do Chełma. Polecono mu pojechać do oddziałów leśnych „Sokoła” i „Zemsty”, a następnie na Podlasie. W ten sposób został szefem partii okręgu lubelskiego. Oskarżony ujawnił, że decydujący głos miał komendant i szef sztabu. Natomiast stanowisko szefa miało charakter administracyjno-gospodarczy. Do niego należała sprawa żywnościowa, taboru, broni i przekazanie rozkazów. Był popychadłem w ręku komendanta okręgu „Henryka”. PAS miał przeprowadzić jako pierwszą akcję likwidację Bulbowców we wsi Matcza i Kupiłów. Pojechałem tam — mówi oskarżony — i przekonałem się na miejscu, że nie ma tam Ukraińców, a jedynie od-

działy radzieckiej straży granicznej. Na odprawie sprzeciwili się wówczas wykonaniu tego rozkazu. Tego samego zdania był kapitan AK „Mały”. Natomiast „Sokół” chciał przeprowadzić napad na obie te wsie. W wyniku niewykonania tego rozkazu — wyjaśnia dalej Wolamin — otrzymałem polecenie przekazania wszystkich oddziałów PAS-u pod dowództwo kpt. „Szarego”. Zostało to przeprowadzone na koncentracji w Borowicy. Koncentracja poprzedzała napad na Wierchowiny i została — jak mówił Wolamin — przeprowadzona w trzech fazach. Najpierw zarządzono koncentrację w Pułachowie i doszło tam do esejji „Szarego” i „Zemsty”. Wówczas zarządzono koncentrację w Karolizach. „Szaremu” się nie podobało i zaczął przesuwać oddziały o 15 km w bok do miejscowości Borowice. Tam odczytano rozkaz o przekazaniu dowództwa wszystkim oddziałom leśnym „Szaremu”. Trzecia faza koncentracji odbyła się w Grypcu i tutaj „Szary” wydał rozkaz marszu na Wierchowiny. Na pytanie sądu, kto wydał rozkaz rzucił w Wierchowinach, odpowiada, że mógł to zrobić bądź „Szary”, bądź „Henryk” w marszu w kierunku wsi. Około 20 czerwca do Wolamina przybył „Roman” (oskarżony Jaroszyński) i Bajbus, którzy brali udział w napadzie i rozkazali mu przesłać „komendantowi okręgu lubelskiego „Wujkowi” meldunek sytuacji.

Nawiązując do odprawy w Hermanowie, Wolamin stwierdził, że pierwszy dzień tej odprawy wypełniony był obradami oficerów wywiadu tzw. WSOP (Wojskowa Straż Ochrony Powstańców). Podczas tej odprawy wydano około 70 wyroków śmierci. Na mój rejon wypadło 6 wyroków. Poza tym „Henryk” z innymi osobami wydawał wyroki śmierci na niewygodnych pracowników Bezpieczeństwa czy Milicji.

Odpowiadając na pytanie prokuratora, oskarżony Wolamin określił przed sądem sylwetkę oskarżonego Jaroszyńskiego — „Romana”, który ze swoim oddziałem brał udział w napadzie na Wierchowiny. Przyszłości jego nie znam, wiem jedynie, że jest bardzo nerwowy i pochopny do zabijania. Poza tym był bardzo niesolidny i miał braki w kasie, które „uzupełniał” napadami na porządkach ludzkiego. Takiego napadu dokonano na gospodarza Dąbrowskiego na Podlasiu. Wolamin zeznał, że walczył z „Szarym” i „Zemstą”, a w wielu wypadkach zawodził. „Nie wiem nie o zależności NSZ od zagranicy” — przypomniał sobie dopiero wówczas, kiedy przewodniczący sądu przytoczył mu wydany przez niego rozkaz nr 9, w którym Wolamin polewował się na „naczelnego wodza „Andersa” rozkazując zmienić system salutowania w oddziałach.

Drugim oskarżonym Jaroszyński „Roman”, należał do oddziału por. Narewicz, który był szefem dy-

wizji w powiecie lubelskim. Do zadań oddziału należało likwidowanie ludzi, pracujących na niekorzyść organizacji. Kogo zaliczacie do pracujących na niekorzyść organizacji? — Na to oskarżony odpowiedział: „Wszystkich tych, którzy pracują na rzecz obecnego rządu”. Jaroszyński został aresztowany w Lublinie z dwoma pistoletami i dwoma „donosami” w kieszeni. Na zasadzie tych „donosów” mieli zostać zlikwidowani tacy przeciwnicy organizacji jak fryzjer Jatołwicz i kpt. Tarczyński. Oba te donosy napisano — jak zeznał — pod dyktando por. „Kruka”, który był szefem wywiadu, a podpisanym w przedpości. Po aresztowaniu Jaroszyński uciekł i ukrywał się najpierw wśród rodziny, a następnie wędrował od jednej bandy leśnej do drugiej. Z zeznań oskarżonego wynika, że odpowiedzialny za wszystko jest „Sokół” i „Jacek”, a on był tylko nie znaczącym pionkiem. Oddziały w czasie swoich pierwszych akcji obrabowały kilka wsi i wymordowały około 15 osób. W maju 1945 roku banda „Romana” rozbiła 2 oddziały Wojska Polskiego i po przeprowadzeniu napadu rabunkowego na wieś Strachosław, zrabowano mieszkanka i dobytek i dokonano szeregu gwałtów. Następną akcją był napad na lotnisko radzieckie pod wsią Kumów.

Zamordowano tam i spalono 2 lotników radzieckich, podpalono samoloty i zabrano broń. I tu Jaroszyński nie przyznaje się do winy, tylko dlatego — jak oświadczył dosłownie — „że nie był dowódcą”. Jaroszyński przechodzi następnie z tonu fałszywej deklamacji do opisu rzeczy w Wierchowinach. Mówiąc następnie dużo o swoich przekonaniach demokratycznych, Jaroszyński zobrażował rozmowę z kpt. „Szarym” podczas której „Szary” zakomunikował mu swoje postanowienie o przeprowadzeniu likwidacji wsi Wierchowiny. Od rana tego dnia pracował w biurze i nikt go nie wypuszczało do kwatery. Oddziały wyruszyły w kierunku wsi. Tuż przed Wierchowinami kpt. „Szary” zatrzymał bandę pytając przed frontem, kto chce na obchodnią działac czynnie we wsi”. Zgłoszili się wówczas około 30 ochotników, którzy zostali rozdzieleni między cztery oddziały. Cała grupa wkroczyła do wsi, podając się za oddziały wojska polskiego i bezpieczeństwa i została przyjęta bardzo dobrze. Dowódcy poszczególnych grup otrzymali wyznaczone rejon działalności. Wiesz obstawiono ubezpieczeniami i strażami, których zadaniem było niktogo ze wsi nie wypuszczać i niktogo do wsi nie wpuszczać. Na sygnał „Szarego” z broni palnej rozpoczęło się mordowanie. Jaroszyński opowiada jak zamordowano uderzeniem tłuczka w głowę młodego Ukraińca, od którego żądano wydania broni. Kilkoletnie dziecko wyciągnięto za nogi z łóżka i wyrzucono przez zamknięte okno na ulicę. Dziecko skończyło na bruku ulicy. Staruszkę, która błagała o darowanie jej życia, rzucano do piwnicy, zabito deskami, a następnie podpalono cały dom. Kobietę w ciąży najpierw skatowano, a następnie zamordowano serią z karabinu maszynowego.

Po 3-godzinnej rzezi banda opuściła wieś. Do pierwszego starcia doszło pod miejscowością Krasilan. Drugie starcie, które zakończyło się ostatecznym pogromem bandy nastąpiło 3 dni później w miejscowości Huta. Jaroszyński jest — według jego słów — oczywiście niewinny. W Wierchowinach nie brał udziału w rzezi i nie dowodził swoim oddziałem. W walce pod Hutą strzelał z działka w odległości 1000 m w powietrze po to tylko, aby zaalarmować „pościgówkę o grożącym jej niebezpieczeństwie”. Wreszcie uciekł z Huty, a obecnie na rozprawie deklaruje się jako demokratą i przeciwnik NSZ-u, który wszystkie walki przypisuje podleganiu zdrajcom, którzy opuścili Polskę w r. 1939. Tutaj Jaroszyński jest ścisły. Słuchając zeznań Jaroszyńskiego że był tylko biernym aktorem w tych wszystkich zbrodniach i zarazem patrząc na jego postać, trudno uwierzyć w szczerość tych wynurzeń.

W sobotę dalszy ciąg przesłuchania oskarżonych.

Swarzędz — miasto stolarzy

Dojeżdżając do Swarzędza — niewielkiego, bo liczącego 6420 mieszkańców miasteczka — położonego na drodze Poznań — Warszawa, dostrzegamy właściwy krajobrazowi polskiemu kontrast. Okoliczne wzgórza, łagodnie schylające się ku miastu i tworzące szeroką kotlinę, w której leży Swarzędz, dalej strumienie przecinające stoki i z wąską rzeczką Cybina, odpływającą ku Warcie, kładą nagle z oczu, gdy szybko mknące auto mijając tartak i niewielki cmentarz, by w chwili potem znaleźć się w ciśnień labiryncie uliczek. W ciągu niewielu minut samochód przeciska się przez wąskie uliczki, a przybywszy z przyjemnością obiega wzrokiem obszerny, kwadratowy rynek, z niewielkim ratuszem w pośrodku.

Wojenna pożoga ominęła Swarzędz. Nie widać tu śladów zniszczeń i walk. Jedynie maleńki cmentarz przy ratuszu, odczyniony czerwonym parkanem, przypomina, że i tu prowadził szlak walczących armii.

Już podczas krótkiej przechadzki po rynku w oczy przechodnia wpadają napisy oznajmujące rozmaitego rodzaju firmy i warsztaty meblowe. A w bocznych uliczkach co krok niemal dostrzeżemy stolarnie lub drobne zakłady meblarskie. To jest właśnie charakterystyczny rys tego miasteczka. Swarzędz był i jest miastem stolarzy.

Stolica polskich stolarzy

Przed wojną znajdowało się tutaj około 200 zakładów rzemieślniczych i 12 fabryk, z których 5 można było zaliczyć do poważniejszych przedsiębiorstw. Nie brakowało również stolarni budowlanych. Praca toczyła się pełnym rytmem. Swarzędzki przemysł meblarski zatrudniał 3600 osób, w tym 1600 wykwalifikowanych czeladników i robotników. Produkowano meble we wszystkich stylach, gatunkach i rodzajach, nie tylko dla Polski lecz i zagranicą. Do poważniejszych odbiorców należały: Czechosłowacja, Holandia, Anglia i Szwecja, nierzadko wysyłano swarzędzkie blaty i lustra trafiały do Jugosławii i Turcji, a nawet do dalekiej Kanady i Brazylii.

Swarzędz wozował pracą swych stolarzy. Dobywał sobie sławę. Wzmocniały ją doroczne Targi meblowe, odbywające się w tym miasteczku począwszy od 1934 roku. W szczególności w tym celu w budowlanych pawilonach fabrykanci i mistrzowie — obok wytworów seryjnych, przeznaczonych dla ludności pracującej — prezentowali cenne, luksusowe meble z kosztownego drzewa, zdobione wspaniałymi forniarami, wśród których nie brak było mebli artystycznych i stylowych o zharmonizowanych liniach i formach. Każdy odbiorca znajdował tutaj sprzęty, jakie odpowiadały nie tylko jego możliwościom finansowym, lecz i jego gustom lub potrzebom. Z tych też powodów Targi Meblowe w Swarzędzu cieszyły się ogromnym powodzeniem, produkcja miejscowa miała ustaloną markę, a wytwórcy uzyskali liczne nagrody w postaci srebrnych i złotych medali oraz dyplomów uznania. Swarzędz stał się swego rodzaju fenomenem — stolicą polskich stolarzy.

Bogacilo się też miasto i jego mieszkańcy. Pracę ręczną powoli przestawiono na maszynową, zapożyczając się w urzędach usprawniając produkcję i zaoszczędzając siły ludzkie jak: w heblarki, wyrównarki, pily taśmowe czy też gryzarki.

Postępowi rzemieślnicy, przeciwni kapitalistycznym kartelom, już daleko przed wojną widzieli jedną drogę rozwoju w gospodarce spółdzielczej. I tak w roku 1937 powstała w Swarzędzu wielka spółdzielnia samodzielnych stolarzy „Jedność”, skupiająca w swych szeregach wszystkich wyrobionych społecznie wytwórców. Celem spółdzielni był skup surowców dla członków i sprzedaż gotowych fabrykatów ze wspólnie składowej. Pominięte wszelkich pośredników handlowych w nowym stopniu obniżało koszt produkcji, a konsumentom umożliwiało nabycie mebli z pierwszej ręki, a więc znacznie taniej.

Sanacyjne rządy nie popierały jednak rozwoju spółdzielczości. Okresowe władze stały na stanowisku, że zorganizowana w Swarzędzu spółdzielnia nie jest potrzebna i odmówiły wydania zezwolenia na jej celowość. Z tego właśnie powodu spółdzielnia „Jedność” była przez cały czas swego istnienia dzika i nie mogła wykorzystywać tych możliwości, jakie zawsze daje zespólna gospodarka.

W dniach wojny...

Do miasteczka wmaszerowały wojska niemieckie, tuż za nimi nadciągali esamani, esamani, żandarmi, gestapowcy. Życie w miasteczku przyćmiewało w twórcze oczekiwanie. Tymczasem okupanci sprzeczali listy obywateli, których należało rozstrzelać, uwięzić, wywleczyć czy wygnać. W czasie srożej zimy, w najokropniejszej dla swarzędzian noc zima i wolkdesmarche, opróżniali mieszkania i domy z prawowitych właścicieli oraz ich rodzin. Długie transporty odwoziły wywłaszczonych na wygnanie. Swarzędz pustoszał z polskiego żywiołu, zapelniał się niemiecką. Przyszłościowa „polnische Wirtschaft” zastąpiono germańską „Neuordnung”, której znanie miały być robót i grabież, gwałt i terror. Opróżniono bogate składnice stolarskie, wywieziono co najcenniejsze urządzenia i maszyny. A ponieważ Niemcy nie potrzebowali nowych mebli, bo do nich zagrabili — znaczną część warsztatów zlikwidowali, a pozostałe placówki rzemieślnicze i przemysłowe, po przejściu w ręce niemieckie, zaczęły pracować dla potrzeb wojny. Poeciagali towary wywozić odtąd ze Swarzędza skrzynki do amunicji i śmiercionośnych aparatów oraz drewniane części rozmaitej broni.

Najcięższe pracowniki polskich wywieziono na roboty do Rzeszy, najwarteściowsze jednostki

do obozów koncentracyjnych. W mieście pozostało zaledwie 200 rodzin polskich. Szczęść lat trwała katorga, tyleż czasu rdzewiały ukryte w szopach i stodółkach maszyny stolarskie.

Ale nadszedł wreszcie dzień wyzwolenia. Rok temu, w pewien mroźny ranek, wtargnęli do miasteczka żołnierze Armii Czerwonej, przynosząc wytekniętą wolność.

W Swarzędzu już wtedy Niemców nie było. Mingło zło.

Rozpoczęto nowe życie

Z szop i stodół powyciągano heblarki, wyrównarki, pily i gryzarki, montowano, składano, naprawiano, wreszcie tu i ówdzie od drewnianych przybudołów warsztatowych, w ciasne uliczki, w antyczne łatały załuki, popłynął radośny głos pracy motorów. Uruchomiono ponad 60 stolarni.

Dziś wystarczy kilka kroków w jakimkolwiek kierunku miasteczka — wszędzie można dostrzec rytm pracy, która mimo trudności, przy ciągłym braku narzędzi i surowców, przecież toczy się i nabiera rozmachu. Dziś podjęto zespólną pracę w spółdzielni „Jedność”, której nie odmówiono celowości istnienia. Spółdzielnia zrzesza już przeszło 50 członków, ogółem pracuje dla niej około 600 ludzi.

Wędrowka po uliczkach Swarzędza z prezesem „Jedności” Jerzym Szandrow, jednym z tych ludzi, jakich potrzebuje dzisiaj miasto stolarzy, daje nam dokładny pogląd na obecną produkcję i wszystkie jej niedomagania. Cóż, że Swarzędz posiada mnóstwo pracowitych ludzi, że robota po prostu pali im się w rękach, że wszędzie tu, w najbliższym nawet warsztacie wyczuwa się chęć przywrócenia miastu znaczenia, jakie posiadała dawniej? Zapomnieliśmy jakby o mieście polskich stolarzy. A Swarzędz potrzebuje jak najrychlejszej pomocy i wart jest jej. Nie chodzi tu przecież o coś, na co się wyda i co już nie powróci — nie, to małe miasteczko ma swoją ambicję. Odda na pewno w dwójnasób, jeśli nie więcej.

A co ludziom i ich warsztatowi potrzeba? Mówi o tym chemistrz Stanisław Drękowski. Brak przede wszystkim materiałów i surowców, a więc tzw. drzew twardej: brzozy, brzoštu, jesionu, dębu, kłosa, formiń, zimnego kleju, szmerglu, oleju, zamków i skrzynek do szaf. Brak jeszcze wielu maszyn, co zmusza do ręcznego wykonywania szeregów prac i nie pozwala na produkcję rzetelną i poręczną dla potrzeb. Trzeba wreszcie rzetelnie poprzec burmistrza Władysława Walczaka, który współpracuje z „Jednością” nad wznowieniem Targów Meblarskich. Jednym słowem, potrzeba pieniędzy, potrzeba kredytów. Trzeba je Swarzędzowi dać, a jeśli nie ma, innymi drogami miastu temu umożliwić pełny start. Samo nie podola trudnościom w dzisiejszych warunkach, w dodatku ze zdławianymi przez wroga warsztaty.

Jeden z 60

Podobnych Ciborków fest w Swarzędzu wielu. Przy bramie wywieszka: Jan Ciborek — twórcza mebli. Wzdłuż bramy dochodzi się do ciastnego podwórka, po prawej stronie mała przybudówka z niskimi drzwiami, prowadzącymi do warsztatu. Oko przywlekło do ciastoty, z chwilą gdy otworzą się drzwi z przyjemnością błędzi, po dość obszernej zwykłej stolarni. Widok wszędzie ten sam: kilka stolarskich stołów, podłużny i niski piec z grzejnikami się stale klejem, czasem kilka maszyn, jakaś prasa czy frezarka, szkielec niewykofconej szafy, kredensu, stołu lub łóżka, masa wiorów i trocin, a wśród tego wszystkiego kilku ludzi, cichych, zajętych własną pracą. W stolarni jest ciepło i przytulnie.

Można tu siedzieć długo i obserwować tylko, wcale się nie nudzić. Bo to co robią naprawdę ręce mistrzów i czeladników jest naprawdę godne ujrzenia. W mechaniczną heblarkę wkłada się np. surową deskę, przeciąga się ją między wałkami i po chwili pięknie oheblowana już leży na warsztacie. Pięknie! Nief dla stolarnia to dopiero początek. Trzeba dopiero deski wygładzić rozmaitego rodzaju ręcznymi heblami, trzeba ją przyciąć, nadać odpowiedni kształt i formę, idealnie dopasować do zespołu z którego ma powstać mebel, wywieszyć niemal na lustro szmerglu wytoplonych heblu, wytrzeć do sucha szmatami, wstrząsnąć okucia czy zamki, złożyć, i dopiero po takiej pracy otrzymuje się mebel. Nie jest to praca tylko mechaniczna. Wszystko trzeba z góry obliczyć, wyrównać i z myślą wykonać. Nieprawne oko, uchybienie w milimetrach, jakieś niedopatrzenie i już cała praca przepada. A stolarz swarzędzki lubi dobrą i sumienną robotę.

Ciborek, jako stolarz pracuje już od 17 lat. Zatrudnia dzisiaj trzech czeladników: Kazimierza Filipowicza, Ignacego Ludwiczaka i Grzegorza Muzkę. Każdy z nich lubi swój zawód, a Muzka liczący 46 lat i od 30 lat pracujący w stolarstwie, przed wojną prowadził własny warsztat przez 5 lat. Cóż — mówi — otworzyłbym warsztat, kiedy pieniędzy brak a to co się zarobi, wystarczy zaledwie do życia. Mistrz Ciborek chwali Ludwiczaka bo „pierwszy zgłosił się do pracy”, ale za nic w świecie nie powodziłaby, który z jego pracowników jest najlepszy. Wszyscy pracują bardzo dobrze — oświadcza. I słusznie. Jak każda cenna w meblach, tak tutaj muszą odpowiadać sobie wzajemnie ludzie. Najważniejsze jest to, że warsztat Ciborka wytwarza naprawdę piękne i solidnie wykonane szafy.

Niewykorzystani ludzie

Tak jest wszędzie. Wszędzie te same wąskie uliczki, małe podwórka, kręte schody, niekiedy maleńkie izdebki i wszędzie ludzie pracy. Mistrz tokarski Bronisław Pralat należy do starszego pokolenia swarzędzian, liczy bowiem 61 lat. Pracuje w swoim zawodzie od 14 roku życia. Warsza-

tacki swój obsługuje dzisiaj sam. Pięknie wytoczone przez niego podstawy do elektrycznych lamp, rozmaite uchwyty, klamki, nie mają na razie zbytu. A precyzyjnie tożone części meblowe nie znajdują chwilowo zastosowania. Wykonuje się dzisiaj rzeczy raczej proste. Mistrz Pralat a przede wszystkim chętnie przekazywał uczniom, a przed wojną kilku wyszkolił na dziełnych mistrzów. Jest wart, by zatrudniono go z pożytkiem dzisiaj, gdy tak wielki odczuwamy brak fachowców i gdy tak wiele posiadamy młodzieży, która należy szkolić.

Andrzej Kasprzak ma w swej stolarni tylko 2 pomocników i mógłby zatrudnić ich więcej. Roboty moc. Przed wojną zatrudniał 14 ludzi. Ale — jak mówi — brak mu narzędzi stolarskich, ciasny warsztat nie pomieści wielu ludzi, życie drogie a stawki płac niskie. I mało młodzieży garnie się do stolarki — idealnie jest dzisiaj praca urzędnika.

Jeden z większych warsztatów: Braci Sobczak — obróbka drzewa, prowadzą po ojcu dwaj synowie, Bronisław i Stefan. Przygotowują stolarny materiał, heblują, frezują i mają sporo maszyn, a wśród nich taśmówkę do przycinania drzewa i „kelownię”, do składania desek podłogowych. Warsztat niewykorzystany. Zbyt mała jeszcze produkcja i każdy z rzemieślników sam sobie na razie radzi.

Na brak materiału skarży się również mistrz Józef Dobrowolski, zatrudniający w warsztacie założonym jeszcze w 1924 r. dwóch synów. Obecnie wykonuje stylowe sypialnie i jadalnie. Stefan Mielczarek prowadzi szlifiernię szkła i luster, produkując wyłącznie dla celów meblarskich. Zatrębowanie na lustra jest ogromne — stwierdza — lecz nie może pokryć zamówień przy braku chemikaliów, srebra, natronu i laku. Izba Przemysłowo-Handlowa nie przysłała żadnych przyrzadów.

Te i tym podobne głosy usłyszeć można wszędzie. Tak mówi dzisiaj pracujący i walczący z ogromnymi trudnościami Swarzędz.

Chleb ze smakiem gorzkości

Z pięciu większych zakładów przemysłowych, czynnych przed wojną, przetwarza do obecnych czasów tylko fabryka mebli Antoniego Tabaki. Tak jak wszędzie w Wielkopolsce, również te placówki uratowały od zagłady — robotnicy.

Było ich 16. Zjawili się w swym warsztacie pracy już w końcu stycznia ub. roku i w ciągu kilku tygodni dzień i noc spędzali w fabryce. Ciekawie opowiada o tym Marian Jabłocki, pracujący obecnie jako brigadier w krześlarni. Jabłocki nie wygląda na bohatera. Jest niski i szczupły, liczy lat 34. A jednak to on wspólnie ze swymi towarzyszami obronił obiekt od splądrowania i zdemolowania. Dzięki tej 16-cu fabryka jest dzisiaj czynna i zatrudnia 105 pracowników.

Już w lutym zabrano się do uporządkowania warsztatu. Dzięki inicjatywie Władysława Szraiby zmontowano małą elektrownię, która zasilila fabrykę i miasteczko w prąd. Było z tym wiele kłopotów, gdyż z Poznania trzeba było przywieźć rozmontowaną na części maszynę parową, złożyć ją na miejscu, połączyć z generatorem o sile 40 kw i puścić maszynę w ruch. Za dnia elektrownia pracowała dla firmy, wieczorem dla miasteczka. Ano — radzono sobie. Monter nie dostał za to ani nagrody ani premii. Przeciwnie nalykal się przykości, gdyż w czasie okupacji był LP. Ostatecznie dano mu spokój, gdyż okazało się, że niczego mu zarzucić nie było można.

W kwietniu fabryka rozpoczęła produkcję. Wskutek braku surowców wyrabia się tylko starszy materiał, a co tylko można nabywa się na wolnym rynku. Tygodniowa produkcja wynosi około 600 krzeseł i 50 stołów. Gotowy towar odchodzi w 50% do urzędów, w 50% przeznacza się go na zaspokojenie potrzeb ogółu.

W grzeczności mechanicznych heblarek, w jęku taśmowych pil, w kurzu drzewnym — pochyleni

nad maszynami robotnicy wydobywają ze siebie wszystkie siły, by jak najwięcej wyprodukować. Obowiązuje akordowy system pracy. Mimo woli człowiek buntuje się przeciwko całej tej mechanizacji, taśmowemu systemowi i wyścigowi, wypruwającemu z mięśni i żył robotnika wszystkie jego żywotne soki i siły.

Wyniki są imponujące. Lecz na jak długo starczy zapas siły i zdrowia robotnikom, gdy zarobki są skandalicznie niskie, gdy we fabryce nie ma stolarki a tylko od czasu do czasu wydają się niewystarczające przydziały żywnościowe?

Jak długo wytrzyma taki Antoni Kmiecik — krześlarni, wyrabiający w 46 godzinach pracę 117,9 godzin? Kmiecik jest błądliwy i najwyraźniej zmęczony. Mimo morderczej harówki zarabia tygodniowo około 600 złotych. Utrzymuje za to żonę i dwoje nieletnich dzieci. Kmiecików dwa razy okradziono. Nie posiadają nic. Przed wojną powodowało im się kieszko — ale mogli wtedy w domu dorobić wyplataniem krzeseł. Dzisiaj brak na to surowca. Dzisiaj powodzi im się źle. Chleb na kartki wystarcza tylko na dwa tygodnie a potem trzeba go kupować na wolnym rynku. Kmiecik patrzy czarno w przyszłość.

— Nie lenimy się — mówi z gorzkością — pracujemy szczerze a mimo to musimy się biedzić. Nie ma tego co powinno być.

Te słowa nie pochodzą od jednostki. Te słowa są zwierciadłem nastrojów, nurtujących w fabryce. Warto się nad nimi zastanowić. Robotnik nie jest maszyną — choćby nawet chciał nią być. W pewnym określonym wieku należy mu się odpoczynek. Granica tego wieku w obecnych czasach zatarta się, gdyż starcy nie mają dziś warunków do życia. Służność tej uwagi potwierdza Władysław Miller — rzeźbiarz, liczący już 77 lat.

Miller pracuje w Swarzędzu od 1922 roku. Dwie córki zamężne poszły z mężami w świat. W kwietniu ub. roku Miller odwołał. Zaofiarowano mu 200 złotych miesięcznej emerytury, akurat tyle ile tytoniu przepala rzeźbiarz miesięcznie. Na szczęście Miller posiada jeszcze spory zasób sił — więc zabrał się do pracy i dotrzymuje tempa młodym. Żyje nie korzystając z niczyjej łaski, nie jest ciężarem ani dla rodziny, ani dla państwa, ale ciężarom nie może sprawić. Twierdzi, że nogę ma większą od butów, więc po swarzędzkiej „kociach łbach” chodzi jak na igłach. Za obecną pensję pewnie i przed śmiercią nowego obuwia sobie nie kupi. W domu

tak zimno, że swego jedynego towarzysza — kanarkę — co noc pod pierzynę showa. Trudno zrozumieć, że ten człowiek nie tylko nie gorsznił, ale nawet nie zatracił poczucia humoru i pewnością siebie.

Ja — mówi — do stu lat będę żył i do stu lat będę pracował. Ale — poprawia się — gdybym miał wszystko co mi potrzeba, żyłbym pewnie do stu dwudziestu.

Wszyscy ci robotnicy, uwiązujący się jak mrówki przy pracy noszą w sobie cierni żalu za niedocenianie ich wysiłków, w niewytłumaczalną obojętność.

My — twierdzą — pracujemy na pewno więcej niż gdzie indziej, a mimo to rozdzielą się innym paczki z UNRRY, przydziały, daje się im lepszą aprowizację, a nawet większe pensje, a nam?...

W sedno rzeczy

Swarzędz pracuje, chce pracować i należy mu przyjąć z pomocą.

Dobrze pracujący robotnik zasługuje na dobrą opiekę i wynagrodzenie.

P. S. Izbie Przemysłowo-Handlowej oraz pokrewnym resortom podajemy powyższe do wiadomości.

Tadeusz Pasikowski — Józef Tulasiewicz

Godzie tu sens?

Na marginesie podwyżki ceny cukru

Od szeregu miesięcy, ściśle biorąc od jesieni, toczy się walka o utrzymanie wartości pieniądza. — O ile mniej więcej do października ceny wykazywały tendencję zniżkową, to w miesiącach następnych rozpoczęła się gwałtowna zwyżka, która trwa do dzisiaj. Objęła ona przede wszystkim artykuły spożywcze, pociągając za sobą i inne. — Kontrakcja przynajmniej na naszym terenie — pomijając mniej ważne artykuły, jak np. zapalki, ograniczyła się do oficjalnych przemówień, w których potępia się spekulację, do artykułów prasowych itp. Interwencja w formie rzucenia na rynek towarów po cenie tańszej, czy też przydziałów kartkowych artykułów zwykłych w cenie, nie miała miejsca.

Przeciwie — Przez podniesienie opłat pocztowych, cen za bilety wstępu w kinach itp. instytucje państwowe — jakby to można barwnie określić — leją wodę na młyn spekulacji.

Ostatnie podniesienie ceny cukru, artykułu pierwszego potrzeby, niezbędnego dla mas, jest jaskrawym dowodem braku koordynacji poczynan poszczególnych resortów. — Wartość pieniądza jest odpowiednikiem jego siły nabywczej i dla większości obywateli siły nabywczej w stosunku do artykułów pierwszej potrzeby. Podwyższając zatem — zmniejszając ich cenę, obniża się wartość pieniądza i ułatwia jej spekulację.

Podobno cenę cukru podniesiono w zbożnym zamiarze zużytkowania osiągniętej tą drogą kwo-

ty na cele odbudowy. — Gdyby cukier był artykułem normalnie i regularnie rozdzielanym na kartki — tak jak chleb — to od biedy można by się z tym zgodzić. Ale na karty cukru się nie dostaje (te 250 g, które ma nam teraz wydzielili aprowizacja, nie zmienia reguły). — Nie kto inny zatem tylko robotnik i inteligent pracujący a więc te czynniki, na których wspiera się odbudowa, poniosła koszt podwyżki. Jeżeli nie będą konsumować cukru — a zapewne nie będą, bo na płacenie 180 zł za kilo ich nie stać — zmniejszy się odpowiednio efektywność ich pracy, zwłaszcza, że cukier przedstawia bardzo wielką wartość kaloryczną. — Gdzież tu więc korzyść dla odbudowy?

A szkoda społeczna i rozgorczenie bardzo duże.

Jak wynika z opublikowanych niedawno danych produkcyjnych, rezultaty tegorocznej kampanii cukrowniczej w każdym razie wystarczają na zaspokojenie potrzeb ludności. — Dlaczego nie wyszukać tego tak ważnego atutu i nie dać ludzkom — przez zapale — jeszcze innego artykułu, i to naprawdę pierwszej potrzeby, po cenie możliwie przystępnej? — Zwiększa, że niska cena cukru, będącego równocześnie i środkiem spożywczym i surowcem, może pociągnąć za sobą — jak to już mieliśmy możność zaobserwować — zmniejszenie cen także na inne ważne artykuły spożywcze.

Świat i pieniądz

Onegdajszy wykład prof. dra E. Taylora na temat międzynarodowych stosunków walutowych zgromadził spore grono słuchaczy, wśród których przeważała młodzież akademicka.

Prelegent scharakteryzował pokrótce rozwój stosunków gospodarczych w latach przed rokiem 1939. Zanim handel międzynarodowy, dążenie do samowystarczalności w ramach poszczególnych organizmów gospodarczych, prowadziły do stalego obniżania się stopy życiowej a tym samym do katastrofy naszej cywilizacji. — Powodem zasadniczym tego fatalnego stanu rzeczy było zarwanie równowagi walutowej, opartej do roku 1914 na parycie złota.

Ludność zdawała sobie sprawę, że odbudowa zniszczonego drugą katastrofą wojenną świata nie jest do pomyślenia bez współpracy międzynarodowej. Warunkiem tej współpracy jest stabilizacja walutowa, a co za tym idzie odbudowa kredytu i zaufania. Na ile tych założeń doszło w r. 1944 do międzynarodowej konferencji monetarnej w Bretton Woods. Dużą część swego przemówienia poświęcił prelegent opracowanym tam zasadom, których celem zasadniczym jest powrót do pieniądza manipulowanego do waluty stałej.

System przyjęty w Bretton Woods jest bardzo sprytnie pomyślany przywróceniem równowagi walutowej w oparciu o paritet złota, bez konieczności posiadania tego złota przez poszczególne kraje. Wyrównywanie sald bilansu handlowego odbywałoby się nie drogą transferu złota, jak przed rokiem 1914 lecz za pośrednictwem międzynarodowego funduszu walutowego — instytucji o charakterze międzynarodowego banku — który będzie miał swą główną siedzibę w Stanach Zjednoczonych i szereg oddziałów w różnych krajach. Nadmiernemu zadłużeniu się państw w funduszu międzynarodowym przeciwdziałać będzie progresywna stopa procentowa. Gdyby to nie starczyło, statut funduszu przewiduje ingerencję w stosunki gospodarcze danego kraju i ewentualne wykluczenie z konwencji, pociągające za sobą utratę faktyczną wszelkich możliwości kredytowych.

Państwa przystępujące do konwencji z Bretton Woods muszą ustalić wartość swej waluty w stosunku do złota, odpowiadając jej rzeczywistej sile nabywczej i warunkom produkcyjnym danego kraju. Poza tym winny wprowadzić swobodę notowań giełdowych a po pewnym okresie, nie dłuższym niż lat 5, znieść wszelkie ograniczenia dewizowe.

Jak z powyższego wynika, konwencja z Bretton Woods zmierza do wyeliminowania pieniądza jako jednego z środków walki konkurencyjnej w handlu międzynarodowym. W zamian za to państwa zobowiązują się do udzielenia pomocy finansowej państwom biednym, zniszczonym. Jest rzecz charakterystyczna, że po 30-tych latach eksperymentowania ludzkość wraca do złota, jako bazy obrotów międzynarodowych.

Należałoby dodać, że Stany Zjednoczone które w międzyczasie zdolałyścią od siebie prawie 90% zapasów złota światowego, są rzecz prosta głównym promotorem takiego właśnie rozwiązania jako dla nich najkorzystniejszego i pozwalającego im w bieglej lat pozbędzie się bez strat nadmiernych zapasów złota. Trzeba poza tym zdać sobie sprawę z rzeczy zasadniczej: trzydziestoletni okres chaosu monetarnego pozwolił nam zrozumieć, że złoto nie jest podstawą wartości pieniądza, że jedynie ze względów praktycznych w pierwszym rzędzie z uwagi na przesłanki psychologiczne stanowi w obrocie międzynarodowym najkorzystniejszą jednostkę rozliczeniową. Fakt ten w pełni doceniła konwencja z Bretton Woods zezwalając państwom nie posiadającym złota na wpłacenie swego udziału w funduszu międzynarodowym w walucie własnej.

Stabilizacja walut 44 państw objętych konwencją usunie element niepewności. Jednakże państwa biedne, by utrzymać raz ustalony paritet muszą mieć odpowiednie drogi dla swej ekspansji handlowej. Zagadnienie sprowadza się w dużej mierze do kwestii stopy życiowej. W krajach zniszczonych, w krajach na dorobku będzie ona musiała być z konieczności bardzo niska. Kraje te muszą zdobyć się na wysiłek pokrywania eksportem kosztów importu artykułów potrzebnych dla odbudowy i ewentualnej przebudowy gospodarczej, będą również musiały zużywać ewentualne kredyty głównie na cele produkcyjne. Z drugiej strony kraje tak zasobne jak Stany Zjednoczone nie powinny bezwzględnie oszczędzać w obrotach handlowych sald dodatniego, jak to miało miejsce po pierwszej wojnie światowej. Stopy życiowa Amerykanina jest bardzo wysoka ale nie dość wysoka w stosunku do zamożności kraju. Ujemność bilansu handlowego winna pochłaniać nadwyżki, jakie przynosi Stanom imie pozycje bilansu płatniczego. W przeciwnym razie Stany Zjednoczone staną się źródłem nowych kryzysów i wstrząsów w gospodarstwie światowym.

J. B.

U ujścia Odry

W mieście najlepszych możliwości

Szczecin! — Uczucie najbardziej jasne, mocne, skryzalizowane i krzepkie, to uczucie urok miasta i portu. — Czemu to przypisać?

Najpierw więc samo miasto. A podkreślić trzeba — widzimy je w mroźny dzień zimowy, zrujnowane i zdestawowane wojną — życie niejako defektem. Szczecin jest pełen alei, parków, sadów, ogrodów, skwerów. Czernieje dziś martwa szaryzyna nagich, smutnych drzew, bolesnym smutkiem zaśniętej natury, tak strasznie osamotnionej w śmiertelnej ciszy ruin. — Ale jak! tu musi być cudownie lateł, wiosna, jesień! — wydobywa się z duszy najprostszy najczystszy serca głosny okrzyk. I to jest istotne. Najbardziej wyjątkowość bowiem cechą Szczecina to niewątpliwie jego przyroda. Dobry urbanista i architekt ludzkie tworzywo szczególnie ręką organicznie połączył z przyrodą, stwarzając rzadko spotykaną piękną całość. Nie ma tu nic z tego specyficznego a tak przynajmniej dla człowieka miasta, natłoczenia murów, ścian, zwartych, zamkniętych układów, nie bije w oczy ani nie razi twardy bruk, glaz, nudny asfalt, nie męczy ciastolą, ani tłok uliczny. Co prawda wyobraźnia dziś posłuszyć się trzeba rysując widok miasta, bo wielka panorama ruin przesłania widok wczorajszego Szczecina. Ale Szczecin był piękny i nie na tyle jest zniszczony, aby sobie nie można wyobrazić przyszłego jego piękna. Bo Szczecin znowu będzie piękny.

Dalej — otoczenie i okolice Szczecina. Miasto wrosło w ziemię, w naturę, w teren bogato ukształtowany. Jak Szczecin tworzy sam w sobie jedną zwartą całość z przyrodą, tak opasane go jeszcze wokół pierścieniem natury czyni go poproszę zjawiskiem.

Wreszcie Odra.

Zdaje się, że Odra najwięcej chwytła za serce. Człowiek zatrzymuje się nad jej wysokim brzegiem z mieszanyimi uczuciami estetycznymi, artystycznymi i patriotycznymi.

Odra — szeroki, rozległy labirynt wód, wód milczących, płynących biernie, fala za falą, wód wielkie rzeki, zamknięte nieczystościami ramionami twardej, wyniosłej ziemi. Od Odry idzie jakiś oddech dziejów, porusza najtęskniej drgnienia uczuć, wlatwa się w duszę, polegnie, wszeczożgnia...

Odra!... i wiatr!...

Wiatr od Odry!

Wielkie wody, niebo wielkie i ziemia ogromna, zestrojenie w sobie pobudzają wyobraźnię, zmysł historyczny. — Tak, tutaj musieli się dziać rzeczy wielkie. Tutaj z literatury historycznej i politycznej odziedziczone prawdy o znaczeniu Odry, wybrzeża morskiego, Zatoki Szczecińskiej uderzają z taką mocą, ugruntowują się w myśli z taką siłą, że prawda historyczna, polityczna staje się od razu prawdą, życia, życia współczesnego, własną prawdą.

Jak porwała piękno uczucie człowieka czysto osobiste — wymowne prawdy, prawdy polityczne i historyczne uderzają w tak wysoki ton że trudno się temu oprzeć. Dyktans historii i wieków nie wytrzymały próby. Piętra się dzieje, łamią się wieki i wydługiwały w duszy gwałtownymi reperkusjami. Mieszko, Chrobry, Krzywousty stają się od razu zrozumiali, bliscy, bezpośredni.

Te dwa uczucia — to estetyczne i drugie patriotyczne wiążą się niejako serdecznymi klamrami, chwytają i trzymają człowieka, żrąstają go z ziemi, z Odry, z Odry widzianą po raz pierwszy i na chwilę — a choć jutro trzeba pójść dalej — wiążą na zawsze.

I akcent trzeci — szczeciński port.

Zarówno port gdański jak i gdański mają niegorsze warunki i bogato ukształtowany teren, jednakże porty są sztuczne. Tam architekt i budowniczy naturze narzucił sztuczną budowę. Tutaj w Szczecinie dzieło rąk ludzkich wyrasta z ziemi wiążąc się organicznie z systemem wód i tworzy od nowu z przyrodą jedną wspaniałą całość. Ruch w porcie, praca dźwignów, majestatyczne posuwanie się wielkich statków ożywia ją wszystko. Przede wszystkim jednak życie portu pozwala zrozumieć sens i znaczenie tego „okna na świat”. Tu nawet dziecko zrozumieć może czym jest Szczecin.

I to wszystko o tym wspaniałym mieście.

I co my z tym Szczecinem zrobimy — zapytujemy się wzajemnie. A pytania narzucają się natarczywie serca. Bo trzeba to zrozumieć. Kto Szczecin nigdy nie widział nie miał tego kłopotu. Sprawa jest prosta — trzeba wracać. Obowiązki wzywały do służby. Wyjazd do Szczecina był tylko krótką gościną. Nikt nie był przygotowany na niebezpieczeństwo uroku tego miasta. Komuś powiedzieć: — pojedzie pan do Szczecina objąć tam taką, czy inną funkcję — sprawa byłaby jasna. Zobaczyć się Szczecin, ocenić siłę jego walory i z przyjemnością zostanie. Ale tu trzeba wracać. Wiedząc to natarczywe pytanie — co zrobimy ze Szczecinem.

Co zrobimy! Dzielić się z każdym z przeżyć; z chęcią tych, którzy gotowi są osiedlać się na Ziemiach Odzyskanych — a specjalnie, polecać gorąco Szczecin. Z wszystkich bowiem miast na naszym Zachodzie Szczecin jest przede wszystkim miastem najlepszych możliwości.

Dość — po kilku dniach roztania — zachowujemy w pamięci i sercu najsłodsze wspomnienie po pięknym mieście. A gdy służba powoła do Szczecina — raz już sercem zdobyte — stajemy się on na zawsze nową, własną, rodzinną siedzibą.

Edward Serwański

Dzisiejszy Paryż

(Korespondencja własna „Głosu Wielkopolskiego”)

Paryż, w lutym.

Pierwsza „Gwiazdka” pokojowa w Paryżu przyniosła Paryżanom dużo przykrych niespodzianek. Podwyższenie cen biletów kolejowych, autobusowych, taryf pocztowych i tytoniu. Zamknięcie restauracji po trzy dni w tygodniu, ponowna rejestracja kartek na mięso z tym, że obecnie jedynie mrożone mięso będzie nam nie wydawane, kartki na chleb, którego brak (jak wiadomo, kartki poprzednio zniesiono, ale okazało się, że chleba od tego nie przybyło) i dewaluacja franka. Jeżeli dodać do tego panującą drożyznę, nie można się dziwić, że

Paryżanie narzekają

Narzekają i na drożyznę i na brak organizacji dostaw. Na święta przygotowywano jedną przyjemną niespodziankę: przydział pomarańcz. Pomarańcze rzeczywiście nadeszły do hal, lecz duża część ich zgniła. Detaliści oczekiwali w kolejce czasem po dziewięć godzin, by dostać przypadającą im trzy kilogramy — lecz często odchodzili z niczym. Przydziały mleka dla dzieci i matek — tak minimalne — nie zawsze są realizowane. Zgłaszającym się po te przydziały, mleczarze często odpowiadają: „bardzo nam przykro, ale mleko skończyło” — i z tego zsiadłego mleka robią ser, który nazajutrz jest na czarnym rynku po 200 franków za kilogram. Na tym czarnym rynku można kupić wszystko — ale po jakich cenach! Kilogram mięsa wołowego ponad 400 franków.

Zafobki i ceny

Przeprowadzona ostatnio ankieta w sprawie uposażeń wykazała, że wykwalifikowany robotnik zarabia — wraz z dodatkami rodzinnym — 6000 do 7000 franków miesięcznie, a przydziałowa wyprawka dla dziecka kosztuje 2000 franków. Ceny artykułów przydziałowych we Francji są bowiem znacznie wyższe, niż u nas i dorównują często cenom na wolnym rynku. Miesięczne pobory urzędnika ministerialnego wynoszą ok. 4000 frs.; żeby żyć, musi dorabiać na wieczorną, prowadząc buchalterię dla jakiegoś sklepu. Ekspedientka w sklepie luksusowym dostaje 3800 frs. Żeby się utrzymać na tej posadzie, wygląda nie może być bez zarzutu, a suknia kosztuje 8000 frs., pantofle 3000 frs., sweter wełniany (na punkty) 1000 frs., płaszcz (bez punktów) 7000 frs., fryzjer bierze za uczesanie 200 — frs. Ekspedientki odzwyczajają się być czyste. Kanapka i szklanka Owomaltyny zastępuje obiad i to nie zawsze. Kwestia opału jest bardzo ciężką do rozwiązania. O ile pracująca kobieta mieszka sama, przydziału nie dostaje, a na czarnym rynku węgiel kosztuje 7000 do 8000 frs. za tonę. Nic dziwnego, że pod warstwą pudru, policzki coraz bardziej bledną.

A ile zarabają ci, którzy na czarnym rynku tak drogo sprzedają? Na to odpowiedź ankieta nie daje.

W Paryżu... ciemno

Jeszcze jedna bolączka Paryża jest światło, ograniczone do minimum. Tak jak w Warszawie podczas okupacji niemieckiej, w Paryżu prąd elektryczny zostaje włączony w centrum miasta na kilka godzin dziennie, na przedmieściach tylko trzy dni w tygodniu. Poza tym nie mają prawa oświetlać wystaw, zabronione są neony i wszelkie reklamy świetlne. W lokalach nocnych prąd jest włączony i bywalcy muszą się zadowolić światłem świec. Po skończonej wojnie — ciemno jest w Paryżu, zwanym przed wojną „miastem światła”.

N. N.

Czytelnicy piszą:

Tajemnice lasów kaźmierzowskich

Wiele miejsc bestialskich mordów i kaźni hitlerowskich już odkryto i ujawniono. Wiele jeszcze czeka na odkrycie i ujawnienie. Do takich miejsc należy także las kaźmierzowski w powiecie kościańskim. Nie przypominam sobie, aby ktokolwiek zwrócił na nie uwagę. Aby ktokolwiek wspominał o ich posurach tajemniczych. A przecież lasy te kryją w sobie miedzą tajemnicę hitlerowskiego bestialstwa.

Według wiadomości nadesłanych mi zarówno z Kaźmierza, jak i z jego okolicy, Niemcy w tajemniczych lasach w latach 1939-43 wykonywali szereg egzekucji na Polakach i Żydach oraz pochowywali bardzo dużo pomordowanych w innych miejscowościach, których ciała zwożono tam ciężarówkami samochodami.

Niestety, wszystkie moje notatki i zapiski najważniejszych wypadków z czasów okupacji padły ofiarą ognia w czasie walk o Poznań, dlatego też nie umiem podać szczegółów bestialstw hitlerowskich, dokonywanych we wspomnianych powyżej lasach. Przypominam jednak sobie, że według relacji jednego z gajowych tych lasów, całe polany były używane na groby dla pomordowanych i że dla zataczenia klamry zbrodni Niemcy sadzili na tych polanach młode kłuski świerków, sosn i innych drzew. W czasie gdy przeprowadzano egzekucje lub grzebano pomordowanych, część lasu, w której

Przegląd prasy literackiej i społecznej

KUZNICA (nr 6 z 18. bm.). — Ostatni numer wymienionego tygodnika, zyskującego z dnia na dzień na poczytności, przynosi na wstępie wybitnie ciekawy artykuł Jana Kotta p. tyt. „Węgieł”. Jest to zupełnie udana próba wyjaśnienia pozornie zaciemnionych spraw naszego eksportu węglowego, zwłaszcza jeżeli chodzi o kontrahenta, jakim jest ZSRR. Okazuje się, że do Rosji — według umowy na rok 1946 — zobowiązaliśmy się dostarczyć 8 milionów ton węgla czyli 33% naszego eksportu, a 16% cenę wydobycia. ZSRR płaci za węgiel według cenika obowiązującego na międzynarodowym rynku, tj. 43 szylingi za tonę czyli nieco więcej niż 8 dolarów.

Jeżeli wbrew zwyczajowi posługamy się tymi miejscami jednemu artykułowi — i tak już bogatego numeru KUZNICY — to czynimy to tylko dlatego, że problemy poruszane w kilku ostatnich numerach łódzkiego tygodnika społeczno-literackiego są problemami o wybitnie ważkości.

Wróćmy choćby do artykułu Bieńkowskiego „Bój o trzecią reformę” (KUZNICA nr 5 z 11 bm.). Poruszane tam zagadnienia rolnictwa, jego reformy, próby zniwelowania różnic między szkołą powszechną miasta a wsi, są wybitnie interesujące z uwagi na ich aktualność.

W 3-cim numerze KUZNICY z 28 stycznia br. przyciąga uwagę czytelnika artykuł p. tyt. Stefana Żółkiewskiego pt. „O ks. Konstantym Michalskim”. Artykuł ten wnosi akcenty typowo pojednawcze („wyciągnięcie dłoni”), jeśli chodzi o pewne (pożornie) idiosyncrasykne momenty, dzielące katolizm i katolicyzm w sensie ich poglądów społecznych.

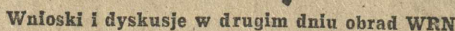
Wracając natomiast do ostatniego numeru KUZNICY zwrócić należy uwagę na ciekawy artykuł

Domy Społeczne na Ziemi Lubuskiej

Jedną z wielu instytucji pracy oświatowej dla dorosłych — jest Dom Społeczny. Kierowany przez fachowego oświatowca może stać się w mniejszych środowiskach miejskich czy też na wsiach ośrodkiem życia kulturalnego, oświatowego, samokształceniowego i towarzyskiego. Nie ma bowiem form pracy oświatowej, których nie można by poprowadzić w D. S. Podstawą pracy jest biblioteka powszechna i czytelnia czasopism. Ale Dom Społeczny nie może ograniczać swej działalności jedynie do posiadania dobrze zaopatrzonej biblioteki i czytelnii. Zależnie od zamierzeń czy zainteresowania uczestników w D. S. znajdują miejsce wszelkiego rodzaju kursy, kołko samokształceniowe, teatr amatorski, chór itp. Istnienie D. S. jest pożądane wszędzie, a organizowanie tej instytucji na Ziemiach Odzyskanych jest koniecznością. Osadnicy bowiem są pozbawieni najczęściej jakichkolwiek rozrywek kulturalnych, książek, a i gazety dochodzą do niektórych miejscowości rzadko. Powstanie w takim środowisku D. S. jest dobrodziejstwem dla ludności osiadłej.

Z radością należy powitać zawarte w inicjatywy P. Z. Z. Okręg Poznański porozumienie w sprawie akcji kulturalnej — między Wydz. Kultury i Sztuki Woj. Urzędu Poznańskiego, Woj. Urzędem Informacji i Propagandy, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, PZZ i ZNP. Wymienione instytucje utworzyły specjalną komisję, która zajmuje się organizacją Domów Społecznych na Ziemi Lubuskiej. Wydział Oświaty Dorosłych Kuratorium O. S. P. ułożył program pracy w D. S. Pierwszy etap pracy, to zorganizowanie biblioteki i czytelnii czasopism, chóru, teatru amatorskiego i godziwych zabaw. Dalszym etapem pracy będzie organizowanie najpierw doradczych, a później systematycznych wykładów popularno-naukowych powszechnych. Jako wstępu do zorganizowania Uniwersytetu Powszechnego lub Uniwersytetu Ludowego.

W Domach Społecznych będą się mieścić na wsi kursy ogrodnicze, hodowlane, przysposobienia w gospodarstwie domowym itd., w środowisku miejskim kursy sezonowe z zakresu księgowości i buchalterii, pisanie na maszynie, stenografii, kurs z zakresu muzyki i sztuki, kurs literatury, historii polskiej i inne. (W.B.)



1950



Dnia 13 lutego 1946 r. rozszedł się z tym światem śp.

Michał Rychter

b. naczelny kierownik Zakładów Siły, Światła i Wody stoł. m. Poznania

W Zmarłym straciliśmy cenionego przez wszystkich kierownika.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 16 lutego br. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej w Górczynie.

Dyrekcja

Rada Zakładowa

Zakładów Siły, Światła i Wody stoł. m. Poznania

2-136



W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mego ukochanego męża, naszego najdroższego ojca i teścia, śp.

Tomasza Staniszewskiego

zostanie odprawiona

msza św.

we wtorek, dnia 19 lutego br. o godz. 8.30 w kościele św. Marcina przy ul. Fredry,

o czym zawiadamia
żona z dziećmi

Poznań, Armii Czerwonej 1.

4874



W trzecią bolesną rocznicę śmierci, śp.

Henryka Krycha

zamęczonego za prace konspiracyjne w 20-tym roku życia w Auschwitzu odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 lutego br., o godz. 7.30 za spój jego duszy msza św. w kościele Serca Jezusowego na Jeżycach o czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona matka z rodziną.

4746



W drugą bolesną rocznicę przedwczesnej śmierci ojca mego, śp.

Jana Gierlińskiego

odprawię mszę św. o spój Jego duszy w środę, dnia 20 lutego 1946, o godz. 7.30 w kościele parafialnym w Kwilczu.

2-95

Ks. Jan Gierliński



Bielizna
dla PANI
dla PANA
dla DZIECKA

poleca
Stanisław Murzyński
WYTWÓRNIĄ BIELIZNY
STARY RYNEK 76

3635



Dnia 14 lutego 1946 r., zmarł nagle w Strzałkowie, opatrzonej Olejami św., w 81 roku życia, przetrwawszy ciężkie lata wygnania, straciwszy w powstaniu warszawskim ukochaną swą żonę a naszą niezapomnianą dobrą matkę i teściową, śp. Stanisławę z Wawrzyńkiewiczów, śp.

Teofil Maciejewski

Pogrzeb odbędzie się w Strzałkowie w niedzielę, dnia 17 lutego br., po południu.

O czym zawiadamiają w ciężkim pogrążeniu smutku

dzieci, synowa, zięciowie, wnuki i rodzina

Strzałkowo, Poznań, Bydgoszcz, Środa.

Msza św. odprawiona zostanie na jutro w kościele parafialnym

5001



W pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego kochanego syna i brata, śp.

Bernarda Przybyły

absolwenta wydz. roln.-leśnego U. P. zmarłego w 30 roku życia w obozie koncentracyjnym Buchenwalde

odprawiona zostanie za spój Jego duszy msza św. w poniedziałek dnia 18 lutego o godz. 9.30 w kościele św. Marcina przy ul. Fredry,

o czym zawiadamiają krewnych i znajomych

rodzice i bracia

Poznań, św. Marcin 24

4777



W czwartek, dnia 14 lutego 1946 r., zgasło pracowite w trosce o swe dzieci, życie naszej najdroższej i najukochańszej matki, teściowej i babci, śp.

z Welchmanów

Katarzyny Ulichnowskiej

Wyprowadzenie drogiej nam Zmarłej odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 lutego br., o godz. 9-tej, z domu żałoby w Pleszewie, ul. Sienkiewicza 1, do kościoła parafialnego, po czym złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym.

O bolesnym tym obrzędzie zawiadamiają krewnych i znajomych

w ciężkim smutku pogrążeni

Ulichnowscy-Grunwaldowie-Smiechowsky.

Pleszew — Poznań.

5038

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.



Mirosław Ciszak

dr medycyny
Dnia 15 lutego 1946 r., w nocy, opatrzonej Sakramentami św., zmarł nagle, przy spełnieniu swego obowiązku, mój najdroższy mąż, tatuś i brat, śp.

przeżył lat 39.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 lutego 1946 r., o godz. 15.30 w Kąkolewie, pow. Leszno. O czym zawiadamiają

żona z dziećmi i rodzina.

Ośleca, Kąkolewo, Leszno, Strzemieszce i Łódź.



W pierwszą bolesną rocznicę tragicznej śmierci naszej najdroższej matki, teściowej, babki, córki i siostry, śp.

z Smytkowskich

Bronisławy Bogajskiej

oraz naszego najdroższego ojca, teścia, dziadka, zięcia i szwagra, śp.

Mieczysława Bogajskiego

zmarłego dnia 24 lipca 1944 r., odprawiona zostanie

msza św. z wigiliami

w poniedziałek, dnia 18 lutego 1946, o godz. 7.30 rano w kościele Mariackim w Katowicach, o czym zawiadamia

w imieniu straconej rodziny

syn Zdzisław z żoną.

Katowice, w lutym 1946

P. B. P. „Orbis”, ul. Dworcowa.

4384

Woriki, sienniki, płachty nieprzemakalne, pokrowce na samochody ciężarowe

Fartuchy robocze, derki na konie

poleca 3101

Poznańska Fabryka Worków i Wyrobów Jutowych
Poznań, Przemysłowa 33. Tel. 1845

Przyjmujemy również worki do naprawy

Poszukuje się
narzędziarza specjalisty

na matryce i przykroje od zaraz na stałe za dobrym wynagrodzeniem. Oferty Głos Wielkopolski nr 4727.

Samodzielnego kupca

branży żelaznej, znającego prace biurowe oraz samodzielnego, rutynowanego bawiatnika

do zakupu towaru

poszukuje

Państwowa Centrala Handlowa

2-107 Poznań, św. Marcin 65, telefon 35-18, 44-65.

Spółdzielnia Wydawnicza
„Czytelnik”

Biblioteka „S z p i l e k”

J. Minkiewicz, J. Brzechwa

Szopka polityczna 1945-46 — zł 30.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

4668

Dom

nadający się do remontu

w rejonie Dworca Głównego lub najbliższej okolicy, ewentualnie w Śródmieściu na przykład i blura poszukiwany celom kupna. — Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 4800.

Zawiadamiamy naszych Szanownych Odbiorców, że siedzibę naszej firmy, która w czasie działań wojennych uległa zupełnemu zniszczeniu, a po wznowieniu działalności mieściła się przy alejach Marcinkowskiego 15, przeniesiśmy do nowych lokali

przy ulicy Przemysłowej 25 — telefon 4880

Dla wygody Klientów prowadzimy pomocnicze biuro sprzedaży, szczególnie drobnicowej, nadal przy alejach Marcinkowskiego 15 I ptr. — telefon 2301

== Fabryczne Składy Papieru i Tektury ==

Stanisław Dolewski

Spółka Komandytowa

w Poznaniu

4784

PIECZĘCIE KAUCYKOWE

P. Chmielewski

POZNAŃ, SZAMARZEWSKA 40

oraz Dąbrowskiego 15

4919

Restauracja PASAŻ

Ratajecka 15 tel. 23-24

Śniadania

Obiady

Kolacje

Ceny niskie!

Składy i lokal biurowy

urządzony przy mieszkaniu z telefonami

wydzierżawimy. Oferty: Głos Wlkp. nr 4749

MOULIN ROUGE

Poznań, Kanłaka 8/9

Restauracja - Dancing

Występy artystyczne

Lokal otwarty codziennie do godz. 5 rano.

Od 15 lutego br. zmiana

występów artystycznych.

4948

KSIEGA ADRESOWA

pt. „Życie Gospodarcze Wielkopolski“

WYDANA zostanie w najbliższym czasie przez:

Polską Agencję Prasową PAP

BIURO OGŁOSZEŃ i REKLAM

Oddział w Poznaniu, Mielżyńskiego 8, telefon 42-63

KSIEGA ADRESOWA pt. „Życie Gospodarcze Wielkopolski“

oprócz części redakcyjnej zawierać będzie — spis branżowy i dział ogłoszeń. Specjalne miejsce znajdzie „Ziemia Lubuska“. Prosimy Instytucje, Zakłady Przemysłowe, Spółdzielcze, Handlowe i Rzemieślnicze, o nadsyłanie nam materiału do działu ogólnego i tekstów ogłoszeń. 2-137

Udzielamy wyczerpujących informacji

Nowo otwarta hurtowa i
aktywna - galanteria
pou firmą
„WIBROJA“
Łódź, Piotrkowska 43
(w podw.) Tel. 255-33
poleca: jedwabie, tkaniny
bawełn. i wełn. 2-137

Przetarg

Bank Cukrowalstwa S. A.

w Poznaniu

ogłasza przetarg ofertowy na
rozbiór i usunięcie gruzów
spalonego gmachu Banku w
Poznaniu, przy pl. Gwarcyjnym.

Oferty na powyższe roboty
z przejęciem nadanego materiału
budowlanego należy
przysłać do dnia 10 marca
w dwóch wykończonych pod
adresem Banku, Sew. Miel-
żyńskiego 2. 4946

Radiowe lampy odbiorniki wzmacniacze instrumenty,

od 20 watt
jak: woltomierze, wilamperomierze, oscy-
latory, oscylografiy, aparaty do badania
lamp, woltomierze lampowe itp.

części,

jak: elektrolity, gałki, wtyczki, głośniki, żar-
ówki do skal itp.

różne — zegary elektryczne, kolby elek-
tryczne, adaptory z motorkiem elektr.
książki radiotechniczne różne

kupuje

Biuro sprzedaży

RADIOEKSPERT

w przedwojennym lokalu

Poznań, Śniadeckich 1, tel. 65-53 I. ptr.

Własne radio-laboratorium

**Zamiana odbiorników
Porady — Ekspertyzy**

Bezpłatne badanie lamp 5112

ŁÓDZKA HURTOWNIA ARTYKUŁÓW WŁÓKIENNICZYCH

POZNAŃ, ul. św. Marcin 61 — telefon 35-40

ZAWIADAMIA

że otwarcie nastąpi dnia 18 lutego 1946 r.

Duży wybór — Ceny niskie

TKANINA

Sp. z ogr. odp.

Poznań
pl. Wolności nr 14

Hurtownia towarów
włókienniczych
i galanterijnych

DRZEWO OLCHOWE

poleca,

Poznańska Spółka Drzewna

tel. 63-12 Węglowa 62 tel. 26-73

Spółdzielnia rolniczo-handlowa
w Województwie Poznańskim
poszukuje rutynowanego

księgowego - bilansisty.

Zgłoszenia prosimy kierować do „Głosu Wielkopolskiego“
pod nr. 2-122.

Uwaga

Zwózki wagonów - przeprowadzki

wykonuje znana od 40 lat firma

KLECZEWSKI

Lukasiewicz 11/13 telefon 68-88

Antoni Łukomski

Wielkopolska Wytwórnia Bielizny
w latach 1920 — 44 w Warszawie

obecnie:

Łódź, Ks. Bisk. Bandurskiego 11-5

poleca

KOSZULKI CHŁOPIĘCE SPORTOWE

Sprzedaż tylko hurtowa. 2-135

HALLO! HALLO!

„FREGATA“

Poznań, pl. Świeradzkiego 2 nar. Chelmońskiego

urządza w sobotę 16 bm.

całonocny Dancing

Ceny znacznie obniżone

Przygotowana doborowa orkiestra kplm. K. Smytry 5026

Tel. 48-69

„ARTUS“

Kawiarnia — Restauracja — Bar

nowo otwarty lokal

w Poznaniu, św. Marcin 6 (obok kościoła)

poleca:

Wykwintną kuchnię i zimny bufet pod kier.

znanych kucharzy warszawskich.

Specjalność: Wyborowe wino, likiery i wódki

Śniadania - obiady - kolacje

Na życzenie Szan. Gości rezerwujemy

gabiny towarzyskie.

Bogaty zbiór obrazów art. malarzy polskich

i innych mistrzów uprzyjemnia pobyt miłym

Gościom w lokalu.

Tel. 48-69

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Poznańskiego

w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 8

poszukuje map terenowych z terenów

poniemieckich przyłączonych do woj.

poznańskiego o podziale 1: 25 000

wzgl. 1: 50 000

2-128

REWIDENT

Spółka Powierniczo-Rewizyjna

J. Kłoska i F. Kroll — T. Wierockiewicz

zaprzysiężeni rzeczoznawcy księgowości

Poznań, al. Marcinkowskiego 16 m. 15, tel. 47-79

„Bilans — Rewizja — Organizacja księgowości“

Prace budowlane

wykonuje

szybko i fachowo

przedsiębior. budowl. 4943

„CZECH“

Poznań, Kraszewskiego 7 m. 8

NASIONA

warzyw i kwiatów

na sprzedaż.

KWIACIARNIA

POZNAŃ, Śniadeckich 4.

4730

NOTARIUSZ

Limanowski

urzęduje w Poznaniu

Czerw. Armii 9 I. p.

4939

Ogłoszenie

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w War-
szawie przystępują do druku biletów jedno-
przejazdowych w ilości 60 000 000 oraz
5 000 000 sztuk biletów abonamentowych.

Proszą zakłady graficzne mające odpowie-
dnie urządzenia i mogące podjąć się tej pra-
cy o złożenie oferty w Miejskich Zakładach
Komunikacyjnych w Warszawie. 2-131

Ogłoszenie

Sąd Grodzki w Strzelnie zawiadamia, że dnia 22 marca
1946 o godzinie 9 odbędzie się rozprawa w sprawie wniosku
o rehabilitację Katarzyny Montag z domu Złotnicka, uro-
dzonej dnia 15 listopada 1883 w Kobylnikach, powiat Iwo-
wocław, córki Jana i Marianny z domu Marciniak, wyzna-
nia rzymsko-katolickiego, zamieszkałej w Strzelnie, wpisanej
do III-ciej grupy niemieckiej listy narodowej, zamieszkałej
w chwili wpisania na niemiecką listę narodową oraz w dniu
1 stycznia 1945 r. w Strzelnie.
Wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej
działalności wnioskodawczyni względem Narodu Polskiego,
aby o tym doniosły sądowi pod znakiem akt R. 346.
Strzelno, dnia 6 lutego 1946 r.

2-130

(—) Łódzki.

Walne Zebranie

Związku Zawodowego Robotników i Pracowni-
ków Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego
i Pokrewnych Zawodów w Polsce — oddział w
Poznaniu — 17-go lutego br. o godz. 10-tej w auli
Uniwersytetu Poznańskiego.

Zarząd.

Nadzwyczajne Zebranie

Przymusowego Cechu Ślusarzy i Pokrewnych
Rzemiosł w Poznaniu odbędzie się w czwartek,
dnia 21 lutego 1946 r. o godz. 15-tej w sali „Strze-
cha Budowniczych“, ul. Sew. Mielżyńskiego 23.

Na porządku obrad przyjęcie nowego statutu.
Udział w zebraniu wszystkich członków obo-
wiązkowy.

4928

/Zarząd

Konstruktorzy i Kreślarze

do konstrukcji maszyn i urządzeń
produkcyjnych

Technicy, Elektrycy-Technicy, Ogrzewalnicy
wzgl. Hydraulicy oraz siły techniczne, obna-
żone urządzeniami ruchu, gospodarką ener-
getyczną i ciepłą oraz kalkulacją warsztatową
mogą zgłaszać się w firmie

„STOMIL“

codziennie w godzinach między 8—15.

2-134

Instytucja Handlowa zakupu suszarki
elektrycznej, lub zwykłą do badania
prób wilgotności ziarna.

Oferty „Głos Wielkopolski“ nr 2-133

Mam do oddania tarlaki, kroczyki
i narybek karpia

Leonard Dreczkowski

rybołówstwo Zbąszyń 4921

KASYNO OBYWATELSKIE

Małeckiego 11 róg Słuska

zawiadamia swych sympatyków,

że dnia 16-go w sobotę

urządza

Zabawę Karnawałową

do 5-tej rano. 4924

„EMKA“

Wrocławska 30 wł. M. Włodarczyk

Rok założenia 1926 Telefon 26-52

zakup

sprzedaż

Wszystkie przyrządy elektrotechniczne,
aparaty i lampy radiowe, instrumenty
muzyczne, fortepiany, gramofony,
płyty, maszyny do szycia, pianina
i aparaty fotograficzne

Własne warsztaty naprawy —

badanie lamp na emisję

Przedsiębiorstwo czynne od 8-mej do 17-tej
bez przerwy obiadowej. 5101

Lekarskie
Dr Łęgowka, specjalista chorób nosa, uszu, krtani, 22. 3918
Józef Krzyżaniak, lekarz, dawań ul. Kopernika 4, przyjmuję obecnie ul. Wierzbickiego 44 m. 8, od godz. 15-15 oprócz soboty. 4741
Dr med. Zygmunt Koronicki, specjalista ginekolog i położnik, Siemiradzkiego 3, telefon 63-78, godziny przyjęć 13-16-16. 4906
Aleksej Birykaczewski, wrota, przyjmuję Niegolewskich 12 m. 6. 4894

Wolne posady
Technik-kodź samodzielną kalkulacji na kierownictwa stowarzyszenia, 4400
Technik dentystyczny potrzebny od zaraz A. Horst, dąbki, Rawicki, Rynek 20, 2-101
Stolarz meblowy i młody robotnik potrzebny. Dobry w. Magazyn mebl. św. Marcina 6. 2-98

Ekipa-pomocnik potrzebujący pracę, "Femina", towary kościelne, Fredry 4. 4636
Cholewka, stobierka, na bary, doba, 4636
Obstawnik potrzebujący na damską pracę, 4636
Pomocnicy krawiecy na doł, młoda, 4636
Inżynier (lub technika) budowlana, 4636

Palacz, staż pierwszorzędny, potrzebny, 4636
Księgowy (a) wykwalifikowany, 4636
Ordnista potrzebny na doł, 4636
Potrzebni para młodych do prowadzenia gospodarstwa, 4636

Krawcowi samodzielnemu na pracę, 4636
Potrzebna żona krawcowi do pracy, 4636
Kucharka samodzielną potrzebna do restauracji, 4636
Poszukiwa pani - panów, 4636

Pracownica domowa na stałe do szarych potrzebna, 4636
Gospośka uczciwa ze spaniem, 4636
2 fryzjerki na dobrych warunkach, 4636
Ekspedientka energiczna do sprzedaży, 4636

Inteligentna starsza uczciwa osoba, 4636
Pani, 4636
Wzrost stalowy, 4636
Wzrost stalowy, 4636

Wzrost stalowy, 4636
Wzrost stalowy, 4636
Wzrost stalowy, 4636
Wzrost stalowy, 4636

Wzrost stalowy, 4636
Wzrost stalowy, 4636
Wzrost stalowy, 4636
Wzrost stalowy, 4636

OGŁOSZENIA DROBNE
Konto: Bank Spółem 1
biuro Usług Ogłoszeń jawnych, na doł, 11-12, 13-14, 15-16, 17-18, 19-20, 21-22, 23-24, 25-26, 27-28, 29-30, 31-32, 33-34, 35-36, 37-38, 39-40, 41-42, 43-44, 45-46, 47-48, 49-50, 51-52, 53-54, 55-56, 57-58, 59-60, 61-62, 63-64, 65-66, 67-68, 69-70, 71-72, 73-74, 75-76, 77-78, 79-80, 81-82, 83-84, 85-86, 87-88, 89-90, 91-92, 93-94, 95-96, 97-98, 99-100, 101-102, 103-104, 105-106, 107-108, 109-110, 111-112, 113-114, 115-116, 117-118, 119-120, 121-122, 123-124, 125-126, 127-128, 129-130, 131-132, 133-134, 135-136, 137-138, 139-140, 141-142, 143-144, 145-146, 147-148, 149-150, 151-152, 153-154, 155-156, 157-158, 159-160, 161-162, 163-164, 165-166, 167-168, 169-170, 171-172, 173-174, 175-176, 177-178, 179-180, 181-182, 183-184, 185-186, 187-188, 189-190, 191-192, 193-194, 195-196, 197-198, 199-200, 201-202, 203-204, 205-206, 207-208, 209-210, 211-212, 213-214, 215-216, 217-218, 219-220, 221-222, 223-224, 225-226, 227-228, 229-230, 231-232, 233-234, 235-236, 237-238, 239-240, 241-242, 243-244, 245-246, 247-248, 249-250, 251-252, 253-254, 255-256, 257-258, 259-260, 261-262, 263-264, 265-266, 267-268, 269-270, 271-272, 273-274, 275-276, 277-278, 279-280, 281-282, 283-284, 285-286, 287-288, 289-290, 291-292, 293-294, 295-296, 297-298, 299-300, 301-302, 303-304, 305-306, 307-308, 309-310, 311-312, 313-314, 315-316, 317-318, 319-320, 321-322, 323-324, 325-326, 327-328, 329-330, 331-332, 333-334, 335-336, 337-338, 339-340, 341-342, 343-344, 345-346, 347-348, 349-350, 351-352, 353-354, 355-356, 357-358, 359-360, 361-362, 363-364, 365-366, 367-368, 369-370, 371-372, 373-374, 375-376, 377-378, 379-380, 381-382, 383-384, 385-386, 387-388, 389-390, 391-392, 393-394, 395-396, 397-398, 399-400, 401-402, 403-404, 405-406, 407-408, 409-410, 411-412, 413-414, 415-416, 417-418, 419-420, 421-422, 423-424, 425-426, 427-428, 429-430, 431-432, 433-434, 435-436, 437-438, 439-440, 441-442, 443-444, 445-446, 447-448, 449-450, 451-452, 453-454, 455-456, 457-458, 459-460, 461-462, 463-464, 465-466, 467-468, 469-470, 471-472, 473-474, 475-476, 477-478, 479-480, 481-482, 483-484, 485-486, 487-488, 489-490, 491-492, 493-494, 495-496, 497-498, 499-500, 501-502, 503-504, 505-506, 507-508, 509-510, 511-512, 513-514, 515-516, 517-518, 519-520, 521-522, 523-524, 525-526, 527-528, 529-530, 531-532, 533-534, 535-536, 537-538, 539-540, 541-542, 543-544, 545-546, 547-548, 549-550, 551-552, 553-554, 555-556, 557-558, 559-560, 561-562, 563-564, 565-566, 567-568, 569-570, 571-572, 573-574, 575-576, 577-578, 579-580, 581-582, 583-584, 585-586, 587-588, 589-590, 591-592, 593-594, 595-596, 597-598, 599-600, 601-602, 603-604, 605-606, 607-608, 609-610, 611-612, 613-614, 615-616, 617-618, 619-620, 621-622, 623-624, 625-626, 627-628, 629-630, 631-632, 633-634, 635-636, 637-638, 639-640, 641-642, 643-644, 645-646, 647-648, 649-650, 651-652, 653-654, 655-656, 657-658, 659-660, 661-662, 663-664, 665-666, 667-668, 669-670, 671-672, 673-674, 675-676, 677-678, 679-680, 681-682, 683-684, 685-686, 687-688, 689-690, 691-692, 693-694, 695-696, 697-698, 699-700, 701-702, 703-704, 705-706, 707-708, 709-710, 711-712, 713-714, 715-716, 717-718, 719-720, 721-722, 723-724, 725-726, 727-728, 729-730, 731-732, 733-734, 735-736, 737-738, 739-740, 741-742, 743-744, 745-746, 747-748, 749-750, 751-752, 753-754, 755-756, 757-758, 759-760, 761-762, 763-764, 765-766, 767-768, 769-770, 771-772, 773-774, 775-776, 777-778, 779-780, 781-782, 783-784, 785-786, 787-788, 789-790, 791-792, 793-794, 795-796, 797-798, 799-800, 801-802, 803-804, 805-806, 807-808, 809-810, 811-812, 813-814, 815-816, 817-818, 819-820, 821-822, 823-824, 825-826, 827-828, 829-830, 831-832, 833-834, 835-836, 837-838, 839-840, 841-842, 843-844, 845-846, 847-848, 849-850, 851-852, 853-854, 855-856, 857-858, 859-860, 861-862, 863-864, 865-866, 867-868, 869-870, 871-872, 873-874, 875-876, 877-878, 879-880, 881-882, 883-884, 885-886, 887-888, 889-890, 891-892, 893-894, 895-896, 897-898, 899-900, 901-902, 903-904, 905-906, 907-908, 909-910, 911-912, 913-914, 915-916, 917-918, 919-920, 921-922, 923-924, 925-926, 927-928, 929-930, 931-932, 933-934, 935-936, 937-938, 939-940, 941-942, 943-944, 945-946, 947-948, 949-950, 951-952, 953-954, 955-956, 957-958, 959-960, 961-962, 963-964, 965-966, 967-968, 969-970, 971-972, 973-974, 975-976, 977-978, 979-980, 981-982, 983-984, 985-986, 987-988, 989-990, 991-992, 993-994, 995-996, 997-998, 999-1000, 1001-1002, 1003-1004, 1005-1006, 1007-1008, 1009-1010, 1011-1012, 1013-1014, 1015-1016, 1017-1018, 1019-1020, 1021-1022, 1023-1024, 1025-1026, 1027-1028, 1029-1030, 1031-1032, 1033-1034, 1035-1036, 1037-1038, 1039-1040, 1041-1042, 1043-1044, 1045-1046, 1047-1048, 1049-1050, 1051-1052, 1053-1054, 1055-1056, 1057-1058, 1059-1060, 1061-1062, 1063-1064, 1065-1066, 1067-1068, 1069-1070, 1071-1072, 1073-1074, 1075-1076, 1077-1078, 1079-1080, 1081-1082, 1083-1084, 1085-1086, 1087-1088, 1089-1090, 1091-1092, 1093-1094, 1095-1096, 1097-1098, 1099-1100, 1101-1102, 1103-1104, 1105-1106, 1107-1108, 1109-1110, 1111-1112, 1113-1114, 1115-1116, 1117-1118, 1119-1120, 1121-1122, 1123-1124, 1125-1126, 1127-1128, 1129-1130, 1131-1132, 1133-1134, 1135-1136, 1137-1138, 1139-1140, 1141-1142, 1143-1144, 1145-1146, 1147-1148, 1149-1150, 1151-1152, 1153-1154, 1155-1156, 1157-1158, 1159-1160, 1161-1162, 1163-1164, 1165-1166, 1167-1168, 1169-1170, 1171-1172, 1173-1174, 1175-1176, 1177-1178, 1179-1180, 1181-1182, 1183-1184, 1185-1186, 1187-1188, 1189-1190, 1191-1192, 1193-1194, 1195-1196, 1197-1198, 1199-1200, 1201-1202, 1203-1204, 1205-1206, 1207-1208, 1209-1210, 1211-1212, 1213-1214, 1215-1216, 1217-1218, 1219-1220, 1221-1222, 1223-1224, 1225-1226, 1227-1228, 1229-1230, 1231-1232, 1233-1234, 1235-1236, 1237-1238, 1239-1240, 1241-1242, 1243-1244, 1245-1246, 1247-1248, 1249-1250, 1251-1252, 1253-1254, 1255-1256, 1257-1258, 1259-1260, 1261-1262, 1263-1264, 1265-1266, 1267-1268, 1269-1270, 1271-1272, 1273-1274, 1275-1276, 1277-1278, 1279-1280, 1281-1282, 1283-1284, 1285-1286, 1287-1288, 1289-1290, 1291-1292, 1293-1294, 1295-1296, 1297-1298, 1299-1300, 1301-1302, 1303-1304, 1305-1306, 1307-1308, 1309-1310, 1311-1312, 1313-1314, 1315-1316, 1317-1318, 1319-1320, 1321-1322, 1323-1324, 1325-1326, 1327-1328, 1329-1330, 1331-1332, 1333-1334, 1335-1336, 1337-1338, 1339-1340, 1341-1342, 1343-1344, 1345-1346, 1347-1348, 1349-1350, 1351-1352, 1353-1354, 1355-1356, 1357-1358, 1359-1360, 1361-1362, 1363-1364, 1365-1366, 1367-1368, 1369-1370, 1371-1372, 1373-1374, 1375-1376, 1377-1378, 1379-1380, 1381-1382, 1383-1384, 1385-1386, 1387-1388, 1389-1390, 1391-1392, 1393-1394, 1395-1396, 1397-1398, 1399-1400, 1401-1402, 1403-1404, 1405-1406, 1407-1408, 1409-1410, 1411-1412, 1413-1414, 1415-1416, 1417-1418, 1419-1420, 1421-1422, 1423-1424, 1425-1426, 1427-1428, 1429-1430, 1431-1432, 1433-1434, 1435-1436, 1437-1438, 1439-1440, 1441-1442, 1443-1444, 1445-1446, 1447-1448, 1449-1450, 1451-1452, 1453-1454, 1455-1456, 1457-1458, 1459-1460, 1461-1462, 1463-1464, 1465-1466, 1467-1468, 1469-1470, 1471-1472, 1473-1474, 1475-1476, 1477-1478, 1479-1480, 1481-1482, 1483-1484, 1485-1486, 1487-1488, 1489-1490, 1491-1492, 1493-1494, 1495-1496, 1497-1498, 1499-1500, 1501-1502, 1503-1504, 1505-1506, 1507-1508, 1509-1510, 1511-1512, 1513-1514, 1515-1516, 1517-1518, 1519-1520, 1521-1522, 1523-1524, 1525-1526, 1527-1528, 1529-1530, 1531-1532, 1533-1534, 1535-1536, 1537-1538, 1539-1540, 1541-1542, 1543-1544, 1545-1546, 1547-1548, 1549-1550, 1551-1552, 1553-1554, 1555-1556, 1557-1558, 1559-1560, 1561-1562, 1563-1564, 1565-1566, 1567-1568, 1569-1570, 1571-1572, 1573-1574, 1575-1576, 1577-1578, 1579-1580, 1581-1582, 1583-1584, 1585-1586, 1587-1588, 1589-1590, 1591-1592, 1593-1594, 1595-1596, 1597-1598, 1599-1600, 1601-1602, 1603-1604, 1605-1606, 1607-1608, 1609-1610, 1611-1612, 1613-1614, 1615-1616, 1617-1618, 1619-1620, 1621-1622, 1623-1624, 1625-1626, 1627-1628, 1629-1630, 1631-1632, 1633-1634, 1635-1636, 1637-1638, 1639-1640, 1641-1642, 1643-1644, 1645-1646, 1647-1648, 1649-1650, 1651-1652, 1653-1654, 1655-1656, 1657-1658, 1659-1660, 1661-1662, 1663-1664, 1665-1666, 1667-1668, 1669-1670, 1671-1672, 1673-1674, 1675-1676, 1677-1678, 1679-1680, 1681-1682, 1683-1684, 1685-1686, 1687-1688, 1689-1690, 1691-1692, 1693-1694, 1695-1696, 1697-1698, 1699-1700, 1701-1702, 1703-1704, 1705-1706, 1707-1708, 1709-1710, 1711-1712, 1713-1714, 1715-1716, 1717-1718, 1719-1720, 1721-1722, 1723-1724, 1725-1726, 1727-1728, 1729-1730, 1731-1732, 1733-1734, 1735-1736, 1737-1738, 1739-1740, 1741-1742, 1743-1744, 1745-1746, 1747-1748, 1749-1750, 1751-1752, 1753-1754, 1755-1756, 1757-1758, 1759-1760, 1761-1762, 1763-1764, 1765-1766, 1767-1768, 1769-1770, 1771-1772, 1773-1774, 1775-1776, 1777-1778, 1779-1780, 1781-1782, 1783-1784, 1785-1786, 1787-1788, 1789-1790, 1791-1792, 1793-1794, 1795-1796, 1797-1798, 1799-1800, 1801-1802, 1803-1804, 1805-1806, 1807-1808, 1809-1810, 1811-1812, 1813-1814, 1815-1816, 1817-1818, 1819-1820, 1821-1822, 1823-1824, 1825-1826, 1827-1828, 1829-1830, 1831-1832, 1833-1834, 1835-1836, 1837-1838, 1839-1840, 1841-1842, 1843-1844, 1845-1846, 1847-1848, 1849-1850, 1851-1852, 1853-1854, 1855-1856, 1857-1858, 1859-1860, 1861-1862, 1863-1864, 1865-1866, 1867-1868, 1869-1870, 1871-1872, 1873-1874, 1875-1876, 1877-1878, 1879-1880, 1881-1882, 1883-1884, 1885-1886, 1887-1888, 1889-1890, 1891-1892, 1893-1894, 1895-1896, 1897-1898, 1899-1900, 1901-1902, 1903-1904, 1905-1906, 1907-1908, 1909-1910, 1911-1912, 1913-1914, 1915-1916, 1917-1918, 1919-1920, 1921-1922, 1923-1924, 1925-1926, 1927-1928, 1929-1930, 1931-1932, 1933-1934, 1935-1936, 1937-1938, 1939-1940, 1941-1942, 1943-1944, 1945-1946, 1947-1948, 1949-1950, 1951-1952, 1953-1954, 1955-1956, 1957-1958, 1959-1960, 1961-1962, 1963-1964, 1965-1966, 1967-1968, 1969-1970, 1971-1972, 1973-1974, 1975-1976, 1977-1978, 1979-1980, 1981-1982, 1983-1984, 1985-1986, 1987-1988, 1989-1990, 1991-1992, 1993-1994, 1995-1996, 1997-1998, 1999-2000, 2001-2002, 2003-2004, 2005-2006, 2007-2008, 2009-2010, 2011-2012, 2013-2014, 2015-2016, 2017-2018, 2019-2020, 2021-2022, 2023-2024, 2025-2026, 2027-2028, 2029-2030, 2031-2032, 2033-2034, 2035-2036, 2037-2038, 2039-2040, 2041-2042, 2043-2044, 2045-2046, 2047-2048, 2049-2050, 2051-2052, 2053-2054, 2055-2056, 2057-2058, 2059-2060, 2061-2062, 2063-2064, 2065-2066, 2067-2068, 2069-2070, 2071-2072, 2073-2074, 2075-2076, 2077-2078, 2079-2080, 2081-2082, 2083-2084, 2085-2086, 2087-2088, 2089-2090, 2091-2092, 2093-2094, 2095-2096, 2097-2098, 2099-2100, 2101-2102, 2103-2104, 2105-2106, 2107-2108, 2109-2110, 2111-2112, 2113-2114, 2115-2116, 2117-2118, 2119-2120, 2121-2122, 2123-2124, 2125-2126, 2127-2128, 2129-2130, 2131-2132, 2133-2134, 2135-2136, 2137-2138, 2139-2140, 2141-2142, 2143-2144, 2145-2146, 2147-2148, 2149-2150, 2151-2152, 2153-2154, 2155-2156, 2157-2158, 2159-2160, 2161-2162, 2163-2164, 2165-2166, 2167-2168, 2169-2170, 2171-2172, 2173-2174, 2175-2176, 2177-2178, 2179-2180, 2181-2182, 2183-2184, 2185-2186, 2187-2188, 2189-2190, 2191-2192, 2193-2194, 2195-2196, 2197-2198, 2199-2200, 2201-2202, 2203-2204, 2205-2206, 2207-2208, 2209-2210, 2211-2212, 2213-2214, 2215-2216, 2217-2218, 2219-2220, 2221-2222, 2223-2224, 2225-2226, 2227-2228, 2229-2230, 2231-2232, 2233-2234, 2235-2236, 2237-2238, 223